Nr 83 | Środa 9 (22) kwietnia 1908 r. | Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ

9 (22) Maryi.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki.

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Funduklejowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte codziennie od godz. 11-ej do godz. 1-ej i od godz. 3-ej do godz. 5-ej, w niedzielę i święta od godz. 11-ej do 1-ej.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej), otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pp., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Przegląd polityczny

Rekonstrukcya gabinetu w Anglii.—Nowi ludzie.—Misya watykańska kanclerza niemieckiego.

Rekonstrukcya gabinetu angielskiego jest już ukończoną. Z chwilą usunięcia się umierającego premiera Campbell-Bannermana i powołania na jego miejsce kanclerza skarbu, Herberta Asquitha, zmiany w całym gabinecie okazały się koniecznymi. Zanim o nich mówić będziemy, musimy zaznaczyć dla informacyi czytelników, że ministerstwo angielskie według niepisanego prawa publicznego składa się z dwu części: z ministrów, tworzących w ścisłem słowa znaczeniu „gabinet" i z ministrów, stojących poza gabinetem. Rada ministrów składa się z tych ministrów, którzy do gabinetu należą, inni są wprawdzie kierownikami urzędów naczelnych lecz do rady ministrów, czyli do „gabinetu" nie należą.

Po usunięciu się Campbell-Bannermana i Earlsa of Elgin'a gabinet angielski składa się obecnie z 18 członków, którymi są: premier i pierwszy lord skarbu, Asquith, lord-kanclerz, lord Loreburn, lord-prezydent tajnej rady, lord Tweedmouth, kanclerz przechowujący wielką pieczęć, markiz of Ripon, kanclerz skarbu, Lloyd-George, minister sprawiedliwości, H. Gladstone, minister spraw zagranicznych, sir E. Grey, minister kolonii, Earls of Crewe, minister wojny, Haldane, minister Indyi, lord Morley, minister marynarki, Mackenna, sekretarz dla Irlandyi, Birell, sekretarz dla Szkocyi, Sinclair, kanclerz księstwa Lancaster, lord Fowler, prezydent urzędu dla handlu, Churchill, prezydent urzędu dla spraw samorządnych, John Burns, generalny poczmistrz Sydney Buxton, prezydent urzędu rolniczego, Earls of Carrington i prezydent rady szkolnej, Runcimon. Prócz tych wchodzą do gabinetu czterej sekretarze stanu dwaj dla ministerstwa wojny: lord Lucas i Acland, sekretarz stanu dla kolonii, Seely i sekretarz stanu dla Indyi, Buchanan, ci czterej powołani zostali dopiero po rekonstrukcyi przez premiera Asquitha do gabinetu.

Najbardziej interesującą osobistością w nowym gabinecie jest prócz premiera, Herberta Asquitha, nowy prezydent urzędu handlowego, najwpływowszego urzędu w Anglii, Winston Churchill, syn zmarłego przed trzynastu laty lorda Randolfa Churchilla, jednego z najwybitniejszych ludzi epoki wiktoryańskiej, herolda polityki konserwatywnej, przeciwnika Gladstona i zapalonego obrońcy ceł i zapamiętałego przeciwnika teoryi wolnego handlu, manczestyryzmu, cobdenizmu i tych wszystkich haseł, które dzisiejszy system ministeryalny popiera. Obecny prezydent urzędu handlowego Winston Churchill, potomek księcia Malborough, jest zdecydowanym wolnohandlowcem, pogromcą Chamberlaina i agitatorem antycelnej polityki.

Wschodzącą gwiazdą Anglii jest obecny kanclerz skarbu, Lloyd-George, polityk wielkiego talentu i polityk wielkiej popularności. Adwokat z małego miasteczka w Walii, wybił się własnym wysiłkiem, pracą i talentem i już w poprzednim gabinecie zwrócił na siebie uwagę. Dziś ma olbrzymie zadanie układania budżetu najbogatszego państwa na świecie. Stronnictwo liberalne w Anglii ma obecnie trzech *representatives men*: Asquith, Churchill i Lloyd-George. W najbliższej przyszłości musi stronnictwo liberalne stoczyć walną bitwę z rosnącym we wpływ stronnictwem robotniczem i z konserwatystami, którzy przy każdym wyborze uzupełniającym wychodzą zwycięzcami.

Żądanie utrzymania liberałów przy władzy spełnić mogą ci trzej kierownicy liberalnej polityki w Anglii.

* * *

Kanclerz niemiecki bawi w Rzymie. Nietylko w kołach rządu włoskiego ks. Bülow konferuje celem torowania dróg skrzypiącemu trójprzymierzu, lecz szuka zbliżenia w kołach Watykanu, aby skrzyżować wpływy katolickie. Idzie nie o samą jedynie stolicę arcybiskupią w Poznaniu od roku osieroconą. Kanclerz niemiecki szuka pomocy dyplomatów w kollegium kardynalskiem, wnosząc i tam swoją hakatystyczną nienawiść przeciw Polakom.

Ohydna gazeta śląska „Schlesische Zeitung", która zawsze wymyśla zamachy na polaków, donosi obecnie z Rzymu, że kanclerz niemiecki w rozmowie z papieżem objaśni Ojca Świętego „o powodach bezwstydnej hecy, uprawianej w Rzymie przez polaków przeciw niemcom". Obsadzenie stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej jest dla Niemiec a w szczególności Prus bardzo ważnym momentem, tym więcej, że jak pisze „Schlesische Ztg", informowana z urzędu kanclerskiego, „rząd pruski nie przystanie nigdy na obsadzenie jej przez narodowego polaka".

Mamy więc nowy zamach na naród polski pod panowaniem Prus, zamach od dawna planowany, stosownie przygotowywany: wynaradawiania na gruncie kościelnym. Z największym trudem przychodzi zrozumieć zabiegi kanclerza niemieckiego w Watykanie. Mamy nadzieję, że papież i jego sekretarz stanu, kardynał Merry del Val, są należycie informowani o stanie umysłów w Polsce pod panowaniem pruskiem i nie pójdą łatwo na lep sideł kanclerskich. Ale utaić nie możemy obawy, że wizyta kanclerza w Watykanie złym może być prognostykiem dla naszej sprawy narodowej.

Kanclerz niemiecki spędził wielki tydzień w Rzymie a z tego wiele czasu poświęcił pielęgnowaniu dyplomatycznych stosunków w Watykanie. Po świętach udaje się na wyspę Korfu do zamku Achillejon, gdzie będzie składał raporty swemu cesarzowi o „watykańskich rozmowach". Mamy wszelkie powody obawiać się, że ta watykańska misya kanclerza niemieckiego skończy się nowym ciosem, w serce polaków wymierzonym.

Po wywłaszczeniu z ziemi, po wywłaszczeniu z języka—kanclerz ze swym cesarzem planują jeszcze wywłaszczenie z ducha. W tym ciężkim roku, kiedy nieszczęście uderza raz po raz, mamy więcej niż kiedyindziej powodów do czuwania, do skupiania się, do solidaryzowania w myśli i działaniu, bo tylko solidarne skupienie wszystkich sił polskich może odwrócić skutki wymierzonych przeciw nam ciosów.

w.

Sprawy polskie.

—§—

Posłowie niemieccy przeciw wójtom polskim.

Wobec wzmagającego się polskiego ruchu narodowego na zniemczonym Śląsku austryackim niemcy, którym taki stan rzeczy oczywiście nie odpowiada, starają się przeszkadzać dążnościom polskim, a nawet wogóle słowiańskim.

W ostatnich dniach posłowie niemieccy wnieśli do austryackiej rady państwa następującą interpelacyę:

„Podpisani zwracają uwagę ministra spraw wewnętrznych na podburzającą działalność słowiańskich wójtów gminnych w powiecie frydeckim na Śląsku, którzy pod przewodnictwem wójta Adamka z Raszkowic i ze współudziałem wydawcy i redaktora „Novin Tieszinskich", Fr. Szebeli, założyli we Frydku Związek wójtów słowiańskich, mający na celu przeprowadzenie bojkotu kupców niemieckich i oporu przeciw władzom. Ludność Frydka jest w przeważnej swej części niemiecką, reszta ludności i okolica jest przyjaźnie usposobioną dla niemców (?) i mówi językiem, którego nie można nazwać ani czeskim, ani polskim, ani niemieckim, tylko oznaczyć można przez wyraz *„wasser-polakisch"*. Obecnie znalazły się wśród ludności żywioły obcokrajowe, słowiańscy nauczyciele i osoby, których nikt nie poważa (!) te osoby — jak zaznacza w dalszym ciągu interpelacya niemiecka — podburzają ludność przeciw władzom, niemieckiemu urzędowaniu i t. d. Interpelanci zapytują więc: „Czy Ekscelencya gotów przeciw tej podburzającej działalności wójtów słowiańskich energicznie wystąpić?"

Hakatyści pruscy i ukraińcy galicyjscy.

„Kölnische Volkszeitung" zaznacza, że wszystkie pisma hakatystyczne wyzyskują morderstwo lwowskie, aby rzucić się z całym cynizmem na polaków. Fanatyzm antypolski doszedł już do kulminacyjnego punktu; prawdziwi hakatyści rozróżniają już tylko dwa rodzaje ludzi: polaków i niepolaków. Ostatnim wszystko to wolno, co polakom jest zakazanem, nawet mord; przynajmniej uniewinniają go, jeżeli chodzi o zabójstwo polaka.

Heca ta antypolska ośmiesza już nawet Niemcy wobec zagranicy. „Zagranicą — powiada „Kölnische Volkszeitung" — nasza niechęć przeciwko polakom sprawia zupełnie komiczne wrażenie, najgorsze, co nam wydażyć się może. W jednem z zagranicznych pism czytaliśmy niedawno, że tak, jak owce chorują na kołowaciznę, tak my na chorobę polską. Ogólnie uważają twierdzenie kół rządowych, że ze strony polaków grozi nam wielkie niebezpieczeństwo, jako *„idée fixe"*, i mało pochlebnie charakteryzują nas. Cały szereg pism zagranicznych naigrawa się z niemieckiej dyplomacyi, która ku wielkiemu zdziwieniu całego świata układ angielsko-rosyjski przyjmuje z wielkiem zadowoleniem, a przed bezbronnymi polakami drży w śmiertelnym strachu".

Odpowiadając hakatystom, „Dziennik Poznański" czyni następujące słuszne uwagi:

„Ucisk rusinów", to jeden z tych fałszów, którymi w walce z nami posługują się najzaciętsi wrogowie nasi. Niechby nas tylko tak uciskać zechcieli, jak „barbarzyństwo" polskie uciska rusinów. Wszak wszystkie nasze dążenia do takiego ucisku skierowane, wszakże pragniemy tylko takiego „ucisku". Żądamy równouprawnienia, którego w Galicyi rusini w pełni zażywają. Z takiego „ucisku" nawet „w barbarzyńskim kraju" bylibyśmy całkowicie zadowoleni, nie podnosilibyśmy skarg, które dzisiaj podnosić musimy, na wolność w cywilizowanych Prusach. Bodaj nam doczekać doli rusinów! Ale dla „cywilizacyi" hańba, jeżeli wobec tak zbrodniczego czynu, jak skrytobójstwo lwowskie, znajduje jeszcze wyrazy tłómaczenia. Takiej „cywilizacyi" nie pragniemy i, da Bóg, uchronimy się od niej. Taka „cywilizacya" prowadzi do „wolności", która jest podeptaniem praw boskich i ludzkich, prowadzi do fanatyzmu i zdziczenia, którego skutki uwidoczniają się w całej antypolskiej polityce".

Polacy na Spiżu.

O ludności polskiej na południowej, węgierskiej stronie Tatr podaje bardzo ciekawe wiadomości kwietniowy zeszyt krakowskiego „Świata Słowiańskiego" w obszernym artykule dyrektora gimnazyum w Nowym Targu, d-ra Kazimierza Krotoskiego, p. t. „Stosunki etnograficzne na Spiżu".

Ludność polska na Spiżu jest odwieczna. W ostatnich czasach ludności tej przybywa; bo — jak stwierdził d-r Krotoski — dokonywa się polska immigracya z Podhala na węgierską stronę. Ale w statystyce urzędowej zniknęli polacy od r. 1880; chociaż w rzeczywistości jest ich na Spiżu 50.000 w kilkudziesięciu osadach. Nowy napływ polskiej ludności nastąpił dzięki zniżce cen ziemi na Spiżu. Mórg polski gruntu koło Nowego Targu kosztuje 1,000 do 2,000 koron, a na Spiżu można go nabyć za 200 koron. Góral nasz nie wie, co ma robić z amerykańskimi dolarami, napływającymi na Podhale nader obficie i lokuje je tylko w ziemi, a że na Podhalu zabrakło już ziemi na sprzedaż, kupuje ją więc na Spiżu. W ostatnich latach wyemigrowało na Spiż i Orawę z samego Poronina i Białego Dunajca kikaset rodzin. Bankrutujące na Spiżu dwory szukają chętnie polskich parcelantów.

Nasi górale rozparcelowali też już kilkanaście dóbr na Spiżu (uczestniczą w tem znani Gąsienicowie z Zakopanego). Rząd chętnie widzi polskiego osadnika, który nie ma zgoła poczucia narodowego i jest podczas wyborów doskonałym materyałem dla rządowych naganiaczy; głosują, na kogo im każą. Natomiast opiera się rząd węgierski z całych sił osiedlaniu się inteligencyi polskiej na Spiżu; a poczta węgierska nie dostarcza chłopom naszym pism polskich. W artykule przytoczony jest dosłownie list spiskiego polaka, skarżącego się, jak go na poczcie wyrzucono za drzwi, gdy przyszedł po swoją gazetę i pouczono go, że skoro jest na Węgrzech, powinien abonować gazetę „węgierską" (zapewne jedną ze słowackich, wydawanych przez rząd dla szerzenia madziarstwa). Poczta zwróciła wszystkie numery polskich gazet, dopisawszy, że adresat „nie przyjmuje".

Swoją drogą nadzieje zmadziaryzowania polaków spiskich są zupełnie fałszywe; nie madziaryzują się, tylko słowaczeją. Niema ani jednego polskiego księdza, ani szkoły, ani gazety — a więc ulegają wpływowi słowackich kazań i na słowaków się zamieniają.

Usunięcie kapituły wileńskiej.

—∞—

Sprawa kapituły wileńskiej, usuniętej, jak wiadomo, w całym komplecie i pozbawionej pensyi i dochodów z majątków kapitulnych, wywołała w jednym z ostatnich numerów „Rusi" obszerne i zasadnicze wyjaśnienia, które przytaczamy:

„W zbiorze praw rosyjskich (w tomie XI), powiada gazeta, określono istotę kapituły, oraz jej prawa i obowiązki.

Według art. 62 „kapituła katedralna stanowi, zgodnie z prawami kanonicznemi Kościoła rzymsko-katolickiego, radę zwierzchnika dyecezyalnego, pomaga mu w sprawach i odprawia z nim razem uroczyste nabożeństwo".

Według art. 63 „kapituła, w razie śmierci zwierzchnika dyecezyalnego, albo zrzeczenia się przezeń godności, jeżeli niema biskupa-koadyutora z prawem zastępstwa, wybiera na podstawie przepisów kanonicznych w terminie przez nią określonym wikaryusza dla zarządu dyecezyą, do czasu mianowania następcy zmarłego, albo w inny sposób usuwającego się zwierzchnika".

Takie jest wyraźne brzmienie prawa, zupełnie zgodne z kanonami Kościoła katolickiego, na co zwrócono szczególniejszą uwagę w obu przytoczonych artykułach.

Kapituła zatem powinna wybrać wikaryusza, albo administratora dyecezyi do czasu mianowania nowego biskupa, w dwóch wypadkach: 1) w razie śmierci biskupa, albo 2) w razie zrzeczenia się przez niego swojej godności. *Tertium non datur* (niema trzeciego wyjścia), ani według rzymskiego kanonicznego prawa, ani według prawa rosyjskiego, które tu dbało o zgodę z prawem kanonicznem, ani według rzeczywistych warunków samego rzymsko-katolickiego życia kościelnego.

„Rosyjska rzeczywistość — powiada dalej cytowane pismo—ma jednak trzeci wypadek pozbawienia dyecezyi jej biskupa — administracyjne usunięcie. Taki jest właśnie wypadek z biskupem Roppem, który żyje i nie zrzekł się godności biskupiej, ale z Wilna został usunięty i niema zastępcy.

„Ten nadzwyczajny trzeci wypadek nie jest przewidziany ani przez kanony Kościoła katolickiego, ani przez prawo rosyjskie, jak to widać z wyżej przytoczonych jedynych, tyczących się tej kwestyi paragrafów 11-go tomu.

„(Co prawda w zakończeniu art. 63 powiedziano: „zmarłego, lub w inny sposób usuwającego się zwierzchnika". Wyrazy, „usuwającego się w inny sposób", możnaby, dajmy nato, stosować i do administracyjnego usunięcia, przeczą jednak temu dwa fakty: 1) gramatyczny układ art. 63 wyraźnie świadczy, że wyrazy, „usuwającego się w inny sposób", są tylko stylistyczną zamianą wyrazów, zamieszczonych na początku, „zrzeczenie się godności", 2) zamieszczenie już przedtem słów, „na podstawie przepisów kanonicznych", te zaś nie znają innego usunięcia się, jak na skutek śmierci, lub zrzeczenia się godności)".

Rząd zaś nie znalazł innego wyjścia z trudnego położenia, z powodu niezgodzenia się Watykanu na mianowanie następcy biskupa, jak tylko polecić kapitule wileńskiej wybrać administratora.

Kapituła wileńska z jednej strony nie znalazła nigdzie potwierdzenia legalności takiej propozycyi, zaś z drugiej strony była pozbawiona możności dogodzenia życzeniom władzy rosyjskiej, wobec zupełnie wyraźnych zasad prawa kanonicznego, wedle których osoby duchowne zależne (kapituła) nie mogą wybierać zastępcy owego bezpośredniego zwierzchnika kościelnego, gdy ten zwierzchnik żyje, jest zdrów i nie chce się zrzec swoich pełnomocnictw, otrzymanych od stolicy apostolskiej.

„Wywiązała się kolizya, którą należało przewidzieć. Naturalnie niepodobna było liczyć na to, że kapituła wileńska, na pierwsze żądanie władzy rosyjskiej, pogwałci ustawy kanoniczne i przez to zerwie swój stosunek do Watykanu. Prawda, w życiu kraju Północno-Zachodniego w okresie powstania, była dokonana próba takiego zerwania kościelnego z Rzymem. Po zesłaniu do Wiatki biskupa Krasińskiego, w ciągu całych 16 lat zarządzał dyecezyą bez zgody Rzymu i większości miejscowego duchowieństwa, ks. Żyliński. Wątpić się jednak godzi, czy doświadczenia z 7-go i 8-go dziesięciolecia mogą usprawiedliwić podobne przewidywania w r. 1907 i 1908.

„A jednak rosyjski departament wyznań obcych nie zna innych środków załatwienia wywołanego przez się kryzysu, jak powtórzenie dawno porzuconych i potępionych środków walki. Powolnym, lecz pewnym krokiem wchodzimy na dawną drogę. W tych dniach kapituła wileńska podległa karze za podpisanie w październiku odmowy wyborów zastępcy biskupa Roppa: do chwili mianowania biskupa, członkowie jej usunięci zostali z urzędów i pozbawieni pensyi i dochodów z majątków kapitulnych.

„Dla wyjaśnienia tego aktu należy przypomnieć, że środki do życia członkowie kapituły czerpią z pensyi, wypłacanej z sum skonfiskowanych majątków kościelnych (za Katarzyny II i Mikołaja I) i z dochodów od domów, należących do kapituły. Pensya wypłaca się marna, pięciu kategoryi, od 600 do 250 rubli rocznie, dochody zaś z domów, oddawanych do rozporządzenia oddzielnym członkom kapituły, wahają się od 700—800 rubli, do trzech, czterech tysięcy rubli, zależnie od starszeństwa członków; pozatem członkowie kapituły mają w domach tych swoje mieszkania".

Wspomnieliśmy dalej o niepomyślnym stanie zdrowia ks. prałatów: Kurczewskiego, Sadowskiego i Lipnickiego, który od lat 10-ciu ociemniał. „Czego się zamierza dopiąć środkami nadzwyczajnymi, zastosowanymi do kapituły wileńskiej? Trudno się domyśleć. Ale przecież osobiste cierpienia nie skłonią prałatów i kanoników do szukania kompromisu z władzami rosyjskiemi na gruncie zerwania z Rzymem. Z głodu prałaci i kanonicy kapituły wileńskiej oczywiście nie umrą, bez dachu nie zostaną, a jeżeli cierpieć będą pewne braki materyalne, to osobiście dla nich pozostaną one wielokrotnie wynagrodzone aureolą cierpienia, która ich uwieńczy i której stwarzać władza państwowa, jakby się zdawało, nie miała żadnej racyi".

Poznański bank związkowy.

—§—

O sile finansowej ludności polskiej w Księstwie Poznańskiem świadczy rozwój banku związku spółek zarobkowych. Walne zgromadzenie banku odbyło się w Poznaniu 15 b. m. n. s. Oto kilka szczegółów zgromadzenia, które zająć powinny także nasze sfery finansowe.

Przewodniczył p. Cegielski, sprawozdanie z czynności banku za rok ubiegły przedstawił dyrektor p. Więckowski. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, iż rok ubiegły, ze względu na wynik osiągnięty, był dość korzystnym. Obrót ogólny w porównaniu do r. 1906 podniósł się z 394 milionów 9,380 marek na 448 milionów 367,989 marek. Odpowiednio podniosły się też wszystkie konta zarobkujące. Co do sprawozdania kasowego, to rachunek zysków i strat za rok obrachunkowy wynosił 2,198,194 mk. Z czystego zysku, wynoszącego 245,559 mk. uchwalono dywidendy, podobnie jak w latach poprzednich, 6 procent. Bilans na rok 1908 przedstawia w aktywach i pasywach pokaźną sumę 53,805,664 marek.

Nad sprawozdaniem dyrekcyi wywiązała się nadzwyczaj obszerna dyskusya, w której jako pierwszy zabrał głos patron ks. Wawrzyniak, zaznaczając, że rok ubiegły pod względem finansowym sprowadził zupełne pomieszanie zasad i idei spółkowych. Zbyt wysoki kredyt, któremu bank nie był winien, przyczynił się wprawdzie do tak pomyślnego rezultatu, lecz dla rozwoju ekonomicznego był to objaw stanowczo niezdrowy. Aby spółkom nowo założonym i początkującym, lub w trudnych warunkach się znajdującym ułatwić rozwój, wyznaczyła pierwotnie rada nadzorcza kwotę 100,000 mk., do dyspozycyi patrona, dla popierania dogodnym kredytem tych spółek, które na to zasługują. Kredyt ten bywa udzielanym na podstawie akceptu spółki, który należy odnawiać co trzy lata, względnie przy każdej zmianie w zarządzie spółki. Procent od pożyczek tych oblicza się po $4\frac{1}{2}$ i opłaca się kwartalnie z góry. Spółki, chcące korzystać z tego kredytu, winny się zgłosić z wnioskami do patrona, który donosi zarządowi banku o wysokości przyznanego kredytu.

Na podstawie uchwały rady nadzorczej podwyższył zarząd kredyt ten w r. 1904 do 200,000 mk. i zamierza go dalej stopniowo podwyższać w miarę przybywania nowych spółek.

Użyteczność banku dla spółek nie ogranicza się jedynie na udzielaniu kredytu spółkom—ale przynosi niezaprzeczone korzyści tym, którzy posiadają w banku dogodne miejsce do przejściowego lokowania swych chwilowo zbytnich kapitałów nie dających się na razie zużyć do udzielania pożyczek. Od kapitałów tych, płatnych każdego czasu, płaci bank spółkom 4 prc., obliczając procent od składanych pieniędzy od dnia następnego po złożeniu kapitału, od kapitałów płatnych za jedno-, dwu- lub trzymiesięcznym wypowiedzeniem płaci bank spółkom stale, $4\frac{3}{10}$, $4\frac{3}{10}$, względnie $4\frac{4}{10}$ proc. za półrocznem wypowiedzeniem $4\frac{1}{2}$ proc.

Jakkolwiek rozwój banku jest «dosyć pomyślnym», to jednak kapitał zakładowy banku wysokości 3 milionów mk. wobec tej sumy, jaką bank operował, jest niewystarczający. Ks. patron jest zdania, że fundusz rezerwowy podwyższony być winien co najmniej do 10 milionów.

Tej ostatniej kwestyi nie rozstrzygnięto jednak na zgromadzeniu, a wybrano jedynie nowy zarząd.

Mechelin o Finlandyi.

— ∞ —

Prezes departamentu ekonomicznego w senacie finlandzkim, p. Mechelin, przybył do Petersburga celem zbadania ogólnego nastroju, jakoteż szczegółów interpelacyi dotyczącej spraw finlandzkich w Dumie.

Korespondentowi „Temps" udzielił on podczas wywiadu następujących wyjaśnień: „W sprawie autonomii naszego kraju, wśród nas finlandczyków niema dwóch zdań. Finlandya jest małem państwem związanem nierozerwalnie z państwem rosyjskiem. Co do tego nie mamy żadnej wątpliwości. Wszelkie dokumenty historyczne określające stosunek Finlandyi do państwa świadczą o tem. Pomiędzy rokiem 1899 a 1902 kwestya ta wywołała żywe debaty wśród specyalistów prawa międzynarodowego. Największa ilość uczonych europejskich wypowiedziała się za nazwą „państwo". Dwunastu prawników francuskich w tej liczbie pp. Leroy-Beaulieu, Renault, Sorel wypowiedziało się w tym sensie. Wielkie Księstwo połączone jest „unią realną", lecz jest to unia specyalna. Wobec tego, że Wielkie Księstwo i Cesarstwo, będąc połączone unią, nie mają jednakże jednakowych praw pod względem reprezentacyi międzynarodowej Finlandya jest w stanie podległym. Jest ona reprezentowana przez polityków rosyjskich, lecz ma swoje specyalne traktaty handlowe nawet z Cesarstwem Rosyjskiem. Nie można więc porównywać ją do prowincyi.

„Zapytujesz mnie pan, czy rozpatrywanie przez radę ministrów ukazu o rozwiązaniu sejmu nie wytworzy niebezpiecznego precedensu w stosunkach obydwóch krajów. Nie sądzę. Jakkolwiek organy rządu wewnętrznego Cesarstwa nie mają nic do Finlandyi, Cesarz władca, miał prawo radzić się kogo chciał; z chwilą gdy ukaz o rozwiązaniu przesłany został do Finlandyi przez zwykłych pośredników pomiędzy Cesarzem a Finlandyą, finlandczycy uważają interwencyę rosyjskiej rady ministrów w tej sprawie za zwykłą poradę prywatną. Ta narada była tem bardziej zrozumiała, że rozwiązanie wynikło ze spraw dotyczących stosunków obu krajów, interesujących obydwa państwa w jednakowym stopniu.

„W sprawie przyszłego sejmu i jego przypuszczalnego składu nie śmiem stawiać prognostyków. Jakkolwiek rozsądna część ludności gani ekscentryczne wybryki socyalistów, nie można być pewnym wyników wyborów mogą one dać nieoczekiwane rezultaty. Rząd zaś oświadczył p. Mechelin, nie będzie wywierał żadnej presyi na wyborców. Wybory będą całkiem nieskrępowane".

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

Z powodu mowy Izwolskiego „Riecz" pisze:

«Zdrowy egoizm» powinien być podstawą naszej polityki według słów Izwolskiego. Według słów jego oponenta kierował nią w rzeczywistości «egoizm niezdrowy». Gdy «zdrowy egoizm» wymaga bezwarunkowo powstrzymania się od polityki zabójczej, «niezdrowy egoizm» naszej polityki bałkańskiej pozbawił nas wszelkich owoców naszych własnych powodzeń, zmusił nas do stracenia sprzyjającej chwili i utrudnił rozstrzygnięcie sprawy. Ten «niezdrowy egoizm» wywołał niedowierzanie państw względem nas, z Anglią na czele, rozdrażnił protegowanych przez nas słowian przeciwko ich dobroczyńcom, wywołał u nas rozgoryczenie z powodu bałkańskiej niewdzięczności i doprowadził do zerwania stosunków, z którego doskonale skorzystała Anglia; on nakoniec wytworzył i tę mrożącą politykę popierania bałkańskiego *status quo*, której jedynym wynikiem konkretnym było osłabienie ruchu narodowego w Macedonii po zgniecionem powstaniu w r. 1903 i wzmożenie wpływu Austryi, które wyraziło się w końcu w poważnem powodzeniu jej w sprawie kolei nowobazarskiej».

„Słowo":

«Postawienie kwestyi przez p. Izwolskiego jest zupełnie realne. Jeśli nowe ministra obnaży się ze skorupy form dyplomatycznych, to szemat jej taki. Sojusz z Austryą był przyjęty, jako spadek po hr. Lamsdorfie. Jego ideą zasadniczą jest *protocole de désinteressement* — wzajemne zobowiązanie się do bezinteresowności. Wystąpienie Austryi z koleją sandżacką może być tłomaczone dwojako, ale Rosya nie zajmuje wrogiego stanowiska względem Austryi, Izwolskij razem z Tittonim popiera różne projekty kolejowe na Bałkanach, te ostatnie bowiem są czynnikami reform. Reformy muszą być stanowczo przeprowadzone, ale drogą pokojową i pod warunkiem utrzymania koncertu. W jedność koncertu p. Izwolskij wierzy. Projekt rosyjski znalazł uznanie na Bałkanach. Wstrzemięźliwa i ostrożna polityka rosyjska jest pożyteczna i dla Rosyi i dla świata słowiańskiego. Jakkolwiek ważnem było to, co zostało niedopowiedziane przez p. Izwolskiego, to co było powiedziane, zostało powiedziane tak, jak należało».

„Ruś":

«Dla p. Milukowa niepostrzeżenie przeszły głośne zwroty mowy ministra spraw zagr., które miały na celu najbliższe kombinacye polityki praktycznej.

P. Izwolskij z największą uprzejmością rżnął bez noża byłego «osobistego przyjaciela», p. Aerenthala, i pojedyńcze jego oświadczenia sprawiały w loży dyplomatycznej efekt wybuchającej bomby. Zapewniają, że poseł austro-węgierski zmuszony był wyjść podczas mowy ministra.

„Nowoje Wremia":

„Niemcy z racyi wypadku charbińskiego próbują zużytkować przebudzenie się uczuć narodowych chińskich na szkodę Rosyi. Mybyśmy chcieli mieć nadzieję, że polityka ta znajdzie godną ocenę zarówno w Pekinie i Chinach, jak w Petersburgu i Rosyi. My z Chinami nie mamy żadnych sprzecznych zadań politycznych i wrogich interesów ekonomicznych. Żyliśmy z Chinami i wolą losów zmuszeni byliśmy żyć z niemi jak dobrzy sąsiedzi po wieczne czasy. Każda sprzeczka Rosyi z Chinami dla sztucznych błahych przyczyn cieszyć będzie osoby trzecie, ale nie przyniesie korzyści ani nam, ani chińczykom. Szczera, serdeczna, rozumna przyjaźń Rosyi z Chinami winna być zasadniczym *leit-motivem* naszej obustronnej polityki.

Chcielibyśmy żyć w zupełnym pokoju i zgodnie z Niemcami na zachodzie i z Japonią na wschodzie. Zgoda ta jednak zależy nie od nas, a od Japonii i Niemiec. Niech same sobie winę przypiszą, jeśli ich dyplomacya, próbując wnieść sztuczny rozdźwięk w nasze stosunki z Chinami, wyhoduje nieoczekiwane dla nich owoce".

Głos wolny.

—:—:—

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii, choćby niezgodnych lub sprzecznych z kierunkiem naszego pisma. *Redakcya.*

W imię prawdy i sprawiedliwości.

Z powodu długotrwałej choroby, dziś dopiero mogę sprostować twierdzenia sprawozdawcy z organizacyjnego zebrania kijowskiego oddziału Związku równouprawnienia kobiet polskich, w artykule p. t. „Nowy Związek" w numerze 29 „Dziennika Kijowskiego".

1) Wywody sprawozdawcy o rzekomej dobroczynności miejscowej czy międzynarodowej, nie wiadomo z czego wysnute, są zupełnie nieuzasadnione wobec kategorycznego wyjaśnienia mego, jako delegowanej, iż nazwa Związku odpowiada ściśle celowi, którym jest: *„zdobywanie równouprawnienia kobiet polskich"*.

2) Bezpodstawne i nieprawdziwe są wszelkie twierdzenia o „poufnem gronie" i „poufnych zapewnieniach". Z powodu przedłużenia obrad poza oznaczoną godzinę i zajęcia sali na inny cel, do sali mniejszej przeszli wszyscy uczestnicy zebrania, którzy mieli cierpliwość pozostać — po doręczeniu kartek wyborczych, by do końca prawomocnie obradować. A byli oni dość liczni, kiedy, przy głosowaniu nad ostatnią ze spraw poruszanych (a więc już później po interpelacyi ponownej o stosunek Związku do duchowieństwa) głosowało 37 członków, a oprócz nich byli na sali goście, gdyż w końcu zebrania zapisywali się jeszcze nowi członkowie.

Upada tem samem narzucany pozór *dwoistości*. Interpelujący na razie zadowolili się odpowiedzią zasadniczą, o stosowanie zasady w praktyce, zadane zostało pytanie znacznie później, przy wnioskach członków. Odpowiedź nastąpić więc mogła dopiero po zapytaniu.

3) Zupełnie zmienione zostały moje słowa, któremi odpierałam zarzut ukrywania istotnego stanowiska pod ogólną formułę.

Powiedziałam wówczas: *„jeśli moja odpowiedź wydała się niedość dobitną, to chyba dlatego, że w myśl zasady tolerancyi szukałam formy, któraby najmniej przykro raziła przekonania osób obecnych, które, nie należąc do Związku, nie ujawniły jeszcze, czy stoją na stanowisku tolerancyi. Kiedy ta odpowiedź nie wystarcza, to i teraz mogę tylko powtórzyć, iż Związek stoi na zasadzie wolności sumienia, tolerancyi i 4 ro przymiotnikowego prawa wyborczego. O dalszej taktyce Związku w stosowaniu tych zasad, nie podobna mi objaśnić, bo zależy od uchwał przyszłych ogólnych zebrań; mogę jedynie mówić o obecnej działalności"* i wówczas przytoczyłam fakty, które ujawnione w druku, nie stanowią materyału do „poufnych zapewnień".

4) Na zebraniu nikt nie wymieniał nazwiska p. Niemojewskiego, ani „Myśli Niepodległej", zupełnie więc bezpodstawnie przypisuje mi to p. E. P.

5) Przy każdej sposobności akcentowałam silnie, iż Związek równouprawnienia kobiet polskich jest zupełnie *niezależnym* i ma samoistny program.

„Oświadczenie" moje w małej sali nie zmieniło więc poprzedniego, gdyż było jego powtórzeniem i dowodowem poparciem, ani też nie „zniszczyło" uznania zasady tolerancyi religijnej, jak twierdzi sprawozdawca; gdyż byłoby równą nietolerancyą narzucać wykład religii tym, którzy tego nie pragną, jak odmawiać tym, którzy go sobie życzą.

6) Nie „wotowałam" również za „międzynarodową ofiarnością" Związku, bo o żadnej ofiarności mowy nie było i być nie mogło, gdyż nie istnieje żadna międzynarodowa organizacya w ruchu kobiecym, która domagałaby się „ofiarności" poszczególnych narodów.

Tak kontynentalno-brytańska federacya przeciw prostytucyi, jak i międzynarodowa rada kobiet, są to tylko federacye, których każda narodowa rada czy grupa, pracuje u siebie dla siebie, własnym funduszem i siłami, według potrzeb własnego środowiska, a zjeżdżają się tylko na kongresy wspólne i utrzymują wymianę informacyi, aby wzajemnie się pouczać i korzystać ze swoich doświadczeń. Wiele jednak jeszcze pracy dokonać musi polski ruch kobiecy, zanim będzie mógł wystąpić z reprezentacyą swego narodu w tych kulturalnych organizacyach.

A przedewszystkiem musiałyby przedtem i nasze stowarzyszenia o celach poprawy doli kobiecej zespolić się w sojusz federacyjny, bez względu nawet na rozbieżność przekonań i o projekcie takiego sojuszu na zebraniu mówiono.

7) Właściwe określenie Wolnej Myśli podała już odpowiedź p. Nowińskiej, nie będę więc też przytaczać definicyi, dodam tylko, iż Wolna Myśl nic nikomu nie odbiera, niczyjej wiary nie wydziera, tylko rozwija zdolność do samoistnego myślenia, dostarcza po temu potrzebnych naukowych danych i uczy tolerancyi. Nie tej pozornej, która wprawdzie na stos już nie wiedzie, ale nie znosi ujawnienia przeciwnych przekonań w jakimbądź czynie, lecz tolerancyi istotnej, co zwalcza dopiero czyn, który się złym okazał; pozostawiając każdemu swobodę myślenia i działania według prawdy swoich przekonań, by uwolnić ludzkość od toczącego ją raka obłudy i służalstwa.

Wszakże my w przeszłości posiadamy świetną tradycyę tolerancyi, kiedy jedna Polska przebywała okres reformacyi religijnej, nie opływając krwią, jak inne narody. Do tej tradycyi odwołujemy się i pracować będziemy nad wydobyciem jej wątku z pod gruzów przeróżnych wpływów, by stała się znowu czynnikiem żywotności, harmonii i siły w rozwoju narodu.

Sprawozdawca, piszący tak wymownie „o domu, który tylko pracą i wysiłkiem najwyższym jego mieszkańców przy życiu utrzymanym być może", winienby pamiętać, że ten, kto nie sprawdziwszy faktów — ciska gromy na pracę innych, kto w błąd wprowadza opinię nieprawdziwą informacyą — jątrzy i sieje nieporozumienia— ten nie buduje — lecz burzy i wstrząsa węgły domu — choć go utrzymać pragnie.

A jeśli czyni to bez złej woli, gotuje sobie najcięższe—wyrzuty sumienia.

Racz przyjąć Sz. Panie Redaktorze wyrazy wysokiego poważania.

Paulina Kuczalska-Reinschmit
Przewodnicząca Związku równouprawnienia kobiet polskich.

Warszawa, 2 kwietnia 1908 r.

Turniej fechtunkowy w Monte Carlo.

W Monte Carlo odbył się turniej fechtunku na szpady, na którym już poraz czwarty zwyciężyli francuzi. Turniej ten był nadzwyczajnie interesujący, zwabił też masę publiczności. Już od rana współzawodnicy byli zgromadzeni w hali pałacu sztuk pięknych. Szeroka ścieżka wysypana piaskiem prowadziła ku środkowi równolegle od drzwi wejściowych. Wzdłuż tej ścieżki wzniesiono dwie trybuny elegancko przybrane. Sala obszerna, udekorowana dziełami sztuki roiła się od publiczności. Cztery narodowości były tam reprezentowane: Włochy przez p. Nowaka, kapitana załogi i przez pp. Bertinetti i Olivicz; Belgia: przez kapitana p. Bochgzare i przez pp. Michel de Montigne; Austrya przez doktorów: Müllera, Mayera i Cahn Speyera; Francya: przez kapitana Bergera i pp. Bernard Graviez i Alibert. Różnica sposobów walki różnych szkół widoczna jest od pierwszej chwili. Metoda francuska i włoska ma wyższość nad innemi, lecz austryacka zbliżona jest do włoskiej. Włoska zaś metoda zaczyna się upodobniać do francuskiej, której zalety są niezaprzeczalne. Zapaśnicy belgijscy walczą sposobem przestarzałym.

O godz. 10 m. 15 prezes daje sygnał do pierwszego ataku. Następnie rozpoczyna się walka, która kończy się przed g. 12. Później turniej wznowiony został o g. 3-ej, wszędzie górą są francuzi. Wieczorem zaś w «International Sporting Club» odbył się bankiet na cześć zwycięzców.

Z życia prowincyi.

Żytomierz.

Dnia 5 kwietnia.

Dnia 2-go kwietnia, w teatrze miejskim odbyła się u nas uroczystość, uroczystość, nosząca znamię smutku i powagi, gdyż czciliśmy pamięć zmarłego poety, Stanisława Wyspiańskiego.

Program obchodu był nader obfity i urozmaicony. Procz sił miejscowych zostali zaproszeni: p. J. Łukowska, p. E. Paszkowski i p. L. Bujalski.

Rozpoczął się obchód od „słowa wstępnego", które miał p. E. Paszkowski. W treściwej mowie zaznajomił nas p. Paszkowski z charakterem działalności Wyspiańskiego, ze stanowiskiem, jakie zajął zmarły poeta dzięki swym utworom, z których tryska nieprzebrane źródło miłości dla ojczyzny i rodaków. „Czytajcie go, a poznacie, ocenicie i pokochacie go tak, jak kochał on nas wszystkich" w te słowa zakończył p. Paszkowski swe „słowo wstępne".

P. Bujalski za cel swego odczytu wziął utwory Wyspiańskiego, z treścią których poznajomił publiczność „Sądzę, że świadomi jesteśmy tego, że ta cześć, którą dla pamięci zmarłego poety chowamy, głębokie źródło swe ma nie w miłości dla sztuki jedynie, nie w miłości dla tego piękna tylko, które w słowa i w barwy wcielał Wyspiański, ale w tem, że głębokie bóle serc wielu i nadzieje tych serc potężne wcielenie w nim znalazły. W tem jego wielkość i siła". Tak mniej więcej zaczął p. Bujalski swój odczyt i, rozwijając dalej myśl swoją, dał nam ogólny zarys prawie wszystkich utworów Wyspiańskiego, przytaczając z nich niektóre ustępy.

P. J. Łukowska wspaniale deklamowała prolog do „Bolesława Śmiałego", zakończenie dramatu „Wyzwolenie" i pogrzeb z „Kazimierza Wielkiego". Młoda i utalentowana artystka ma wszelkie dane po temu, by z czasem zająć wybitne stanowisko na scenie polskiej. Jej głos donośny i dźwięczny, doskonała dykcya, przejęcie się oddawanym utworem są to warunki, którymi nie każda artystka może się pochwalić. Pamiętamy deklamacyę p. Łukowskiej podczas obchodu jubileuszowego w Żytomierzu na cześć Elizy Orzeszkowej. Już wtedy p. Łukowska robiła wrażenie prawie skończonej artystki. Całoroczny pobyt w Warszawie i lekcye u znanego profesora, p. Tarasiewicza, przyczyniły się do kompletnego artystycznego wykształcenia p. Łukowskiej. Publiczność gorąco oklaskiwała młodą artystkę i nagrodziła ją wspaniałymi bukietami.

Punktem kulminacyjnym części drugiej programu był żywy obraz w dwóch odsłonach, z 3-go aktu „Wesela" pod tytułem: „Oczekiwanie" i „Chochoł gra", oraz „Apoteoza" w dwóch odsłonach. Kierownictwo żywymi obrazami artysty-malarza, p. Kazanowskiego było dostateczną rękojmią, że obrazy udadzą się świetnie. I rzeczywiście! Wspaniale wyglądała weselna drużyna, zasłuchana w grę Chochołą. W pierwszej odsłonie apoteozy poeta, przed wizerunkiem zmarłego poety, składa hołd poezyi i malarstwu, a w drugiej hołd ten składają wszyscy przyjmujący udział w żywym obrazie.

Przed apoteozą „Lutnia" odśpiewała „V-ty Sonet Krymski" Moniuszki, powtarzając go na prośbę publiczności.

Teatr był wypełniony po brzegi.

K. W-ski.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Humań.** Wskutek masowego przechodzenia włościan miejscowych do systemu zagrodowej gospodarki, powiatowy zarząd ziemski postanowił zorganizować dla nich pogadanki o korzyści i sposobach prowadzenia gospodarki na takich zagrodach. Organizacyę pogadanek powierzono gubernialnemu insruktorowi, p. Tkaczence, i zwrócono się do gubernatora z prośbą o pozwolenie na urządzenie szeregu takich prelekcyi. (Kor. wł.)

— **Powiat kijowski.** Włościanie gminy Nikolsko-Borszczagowieckiej w roku 1877 nabyli od T-wa Dobroczynności 68 dziesięcin ziemi—krzaków i nieużytków, położonych na drodze, skasowanej wówczas, między Kijowem i Żytomierzem. Geometra rządowy odmierzył nabyte przez nich grunty, pozostawiając pas drogi, szerokości 7 sążni. Odmierzona część została zaorana i zmieniona na uprawne pola. Kiedy przy budowie kolei podjazdowej T-wu „Greter i Kriwanek" wywłaszczano włościan, sprawnik powiatowy, mirowy pośrednik i prystaw nadjechali ze strażnikami i zajęli część nabytych gruntów, mówiąc, że są one potrzebne na trakt wojenny. Włościanie nie otrzymali ani zwrotu kosztów, ani wynagrodzenia za grunta. Przekonawszy się jedak, że grunty ich są eksploatowane przez prywatne przedsiębiorstwo, skierowali oni sprawę na drogę sądową i jednocześnie zwrócili się do gubernatora z prośbą, aby przed wydaniem wyroku, ruch kolejowy po ich ziemi został przerwany. (Kor. wł.)

— **Radomyśl.** W powiecie radomyskim wkrótce mają powstać dwie nowe szkoły ziemskie we wsi Wodotyjach i Czopowiczach. Na pierwszą szkołę rząd ofiarował 2 działki lasu rządowego, gmina zaś—1 dziesięcinę gruntu i 200 rubli na koszty przewiezienia drzewa. Roboty przy budowie szkoły zostały oddane z konkursu i wkrótce przedsiębiorca rozpocznie je. W Czepowiczach włościanie ofiarowali na szkołę potrzeany plac, 15 sążni sześć. kamionia i zobowiązali się do wyrąbania i zwiezienia lasu, który spodziewają się otrzymać od rządu. Sprawę hamuje brak odpowiedzi wydziału zarządu dóbr leśnych w Kijowie, do którego zwrócili się włościanie z prośą o las.

— **Nosacizna.** Dla ostatecznego skonstatowania ukazania się epidomii nosacizny wśród koni w majątku Makarowieckim, gen. Baskakowa, powiatu skwirskiego, weterynarz miejski posłał wydzieliny zwierząt do ambulatoryum, gdzie przekonano się o słuszności jego podejrzeń. Kiedy jednak rządca majątku nie pozwolił na zabicie chorych koni, weterynarz wezwał do pomocy weterynarza stadniny rządowej i w ich obecności 6 koni zabito. Pozostałe konie podzielono na dwie kategorye: na zwierzęta z wyraźnymi symptomatami choroby i podejrzane o zarażonie się. W folwarku ustanowiono nadzór weterynaryjny.

— **Badanie ogniem.** Przed zejściem władz policyjnych na miejsce morderstwa, popełnionego w Sawincach, gub. podolskiej, badaniem matki zajęli się włościanie tejże wsi. Gdy podejrzenie padło na matkę, tłum rozszalały począł ją bić, a gdy tą drogą nie mógł otrzymać zeznania zaspokajającego jego ciekawość, podłożono pod badaną snopek słomy i podpalono. Zeznanie otrzymano dopiero w chwili, gdy większa część ubrania była spaloną. To badanie zyskuje aprobatę w wioskach okolicznych. **H. B.**

— **Kara prasowa.** Redaktorowie «Woł. Żizn.» i «Wiest. Woł.» za przedrukowanie w sierpniu 1907 r. z «Goł. Moskwy» aktu oskarżenia w sprawie spisku skazani zostali przez żytomierski sąd okręgowy na trzydniowy areszt domowy i grzywny w kwocie pięciu rubli.

(«Woł. Żizn»).

— **Pow. czerkaski.** Ruch przesiedleńczy w powiecie czerkaskim przybierze w tym roku duże rozmiary. Ze wsi Jabłonówki wybiera się do gub. tomskiej 35 rodzin, ze wsi Biereźniaki 25, ze wsi Pliskaczówki 19, ze wsi Sanek 20. Głównym powodem emigracyi jest brak ziemi.

(«Kijew. M.»).

— **Helenówka,** pow. bracławski. Podolski komitet gubernialny do spraw drobnego kredytu pozwolił na otwarcie we wsi Helenówce wiejskiego towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego z kapitałem zakładowym 1,500 rb. Działalność tego towarzystwa obejmować będzie wsie Helenówkę, Michałówkę, Łozowatą i Izabellówkę. Rozmiar kredytu dla jednej osoby ustanowiony jest przez ustawę w kwocie 200 rb., bez kaucyi zaś w kwocie 100 rb.

— **Winnica.** Około połowy maja zwołany będzie w Winnicy zjazd rolników i właścicieli ziemskich z gub. podolskiej. Zjazd będzie zwołany celem omówienia sprawy silniejszej organizacyi związku właścicieli ziemskich w gubernii.

— Dn. 16 i 17 maja odbędzie się w Winnicy narada członków podolskiego Towarzystwa rolniczego. («Pod.»).

— **Dunajowce.** Organizuje się w Dunajowcach Towarzystwo wzajemnego kredytu.

(«Pod.»).

— **Ze strachu.** Dnia 24 marca wieczorem, do biura folwarku obywatela Popowskiego (pow. latyczowski, gub. podolskiej) wtargnęli dwaj napastnicy zbrojni i zażądali pieniędzy. Otrzymawszy 40 rb. napastnicy wyszli wystrzeliwszy dwukrotnie w powietrze. Oczekujący ich towarzysze odpowiedzieli im również wystrzałami. Furman Popowskiego pobiegł uprzedzić pana o wtargnięciu rozbójników. Popowski usłyszawszy wystrzały, a następnie odgłos kroków przypuszczał, że to rozbójnicy idą do niego do pokoju, wystrzelił więc i położył na miejscu swego furmana, który zawołał «pan mnie nie poznał» i skonał. Złoczyńcy zdążyli umknąć.

(«Kijewsk. Wiest.»).

Polacy w Paranie.

(Wywiad u p. Józefa Warchałowskiego).

Korzystając z bytności w Kijowie p. Józefa Warchałowskiego, który powrócił przed paru miesiącami z Brazylii, udałem się do niego, aby zasięgnąć wiadomości o życiu odłamu naszego społeczeństwa, przerzuconego za Ocean. Uprzejmy gospodarz udzielił mi w tej sprawie wiele ciekawych szczegółów, z którymi niezwłocznie dzielę się z naszymi czytelnikami.

Parana, jeden ze stanów brazylijskich, zajmuje przestrzeń dwa razy większą niż Królestwo. Ludność jego wynosi zaledwie 350 tys. osób. Tu głównie koncentruje się wychodźtwo polaków, którzy ilościowo zajmują po ludności tubylczej pierwsze miejsce, bo liczą przeszło 100 tys. osób. Szereg kolonii, zamieszkałych przez polaków, jak to: Nowa Polonia, Abranches, Candyda, Bacacheri, Lamenia mała i wielka, Barygni, Thomas, Quello, Araucaria, głównie sąześrodkowane koło stolicy stanu Kurytyby, w promieniu 30 kilometrów. Oprócz tych głównych, kilkanaście kolonii jest rozrzuconych w dalszej lub mniejszej odległości po całym kraju, kilka jest położonych w stanach Santa Catherina i Saint Paulo, najmniej zaś kolonii z powodu nieodpowiedniego klimatu, jest w północnych stanach Brazylii. Kolonie rzucone są w lasach: bliższe—w znacznie już przetrzebionych, dalsze — w dziewiczych, gdzie siekierą i ogniem osadnicy przygotowują sobie rolę do uprawy zwykłych tu plantacyi kukurydzy, fasoli, manioki, kartofli, żyta i herbaty brazylijskiej — have—mały, produkowanej zresztą głównie przez włochów.

I karczunek, i uprawa roli odbywa się tu w sposób bardzo pierwotny. Osadnik otrzymuje zwykłą działkę 25 hektarów lasu z domem mieszkalnym. Po przybyciu na miejsce, wycina on drzewa, spala podszycie lasu i na oczyszczonej w ten sposób przestrzeni lasu, między nadwęglonemi kłodami drzew, sadzi swe produkty. Po paru latach przenosi się on na inne miejsce, a na dawnem miejscu znowu wyrasta podszycie, które po pewnym czasie kolonista znowu wypala. Proceder taki jest powtarzany póty, aż kłody ściętych drzew zwęglą się i zgniją, i na miejscu lasu pozostanie czyste pole. Warunki dla rolnictwa są świetne—zbiór dwa razy do roku, brak chwastów na wypalonem miejscu pozwala osadnikowi wiele czasu spędzać na innem zajęciu.

Jak jest rządzona kolonia?

— Centrum kolonii tworzy t. zw „venda" czyli sklepik, koło której skupia się kilka chałup. Grupa tych zabudowań mieści się przy głównej drodze — picada, przeciętej kilkunastu poprzecznemi picadami, które dzielą kolonię na szereg „lotów" czyli poszczególnych osad. Ogólna przestrzeń, zajęta przez kolonię, wynosi kilkanaście tysięcy hektarów.

Czy przemysł w Brazylii bardzo jest rozwinięty?

— Brazylia prawie nie posiada zupełnie przemysłu. Skupia się on głównie w ręku drobnych rzemieślników, bardzo tu pożądanych; drobnych handlarzy—właścicieli vend. Brak zakładów fabrycznych, a przez to i specyalnej klasy robotniczej jest właśnie przyczyną, że w Paranie prawie zupełnie niema partyi społecznych.

Czy polacy tworzą jakie związki?

— Owszem. W Paranie przedewszystkiem istnieją dwa wielkie związki oświatowe — T-wo szkoły ludowej, bardzo czynne, posiadające kilka szkół własnych, i Macierz szkolna, która dotychczas niczem nie zaznaczyła swego istnienia. Oprócz tego każda kolonia posiada zwykle własny związek oświatowy, noszący bardzo szumną nazwę, np. Przyjaźń, Łączność i t. p. Działalność takich związków zwykle redukuje się tylko do wyborów prezydyum i tylko wyjątkowo Towarzystwo Kościuszki w Kurytybie potrafiło założyć własną szkołę. Rząd bardzo przychylnie zachowuje się względem polskich stowarzyszeń i niedawno nawet ofiarował T-wu szkoły ludowej dość znaczną zapomogę pieniężną.

Jaki udział przyjmują polacy w życiu politycznem i społecznem?

W życiu politycznem polacy nie przyjmują tu absolutnie żadnego udziału. W czasie wyborów do kongresu panuje zupełna abstynencya. Wówczas kiedy niemcy, o wiele mniej liczni w Paranie, niż polacy, posiadają w kongresie jednego swego przedstawiciela, polacy nie mają ani jednego posła.

Jako świetny przykład obojętności polaków w życiu politycznem może służyć następujący wypadek: w municypium Araucaria polacy stanowią 70 proc. ludności i nie posiadają ani jednego przedstawiciela w radzie municypalnej. Dopiero kiedy rada nałożyła cło wywozowe na produkty wiejskie, wytwarzane głównie przez polaków, rozległy się wśród nich głosy, że dobrzeby było się zrzeszyć. Na przeszkodzie jednak wszelkiemu porozumieniu się, wszelkiej akcyi wspólnej stoi duchowieństwo, posiadające tu olbrzymie wpływy. Przedstawiciele jego, rekrutujący się głównie z wychodźców ze Śląska, nie żywią zbyt wielkich aspiracyi patryotycznych i dokładają wszelkich usiłowań, aby jak najwięcej wyzyskiwać swe wpływy, usuwając jednocześnie wszystko, co mogłoby stworzyć opozycyę.

O stosunkach ich do polaków najlepiej świadczą następujące przykłady: oprócz zwykłego *jura stolae*, pobierają oni od polaków pewien stały podatek, którym jednak nie ośmielają się obciążyć swych parafian, należących do innych narodowości. Polak, nie opłacający podatku, zostaje usunięty z kościoła, wówczas kiedy brazylijczyk, korzystający z usług kościoła, nic nie wie nawet o podatku.

Jakie mają dochody księża, świadczy wymownie taki przykład: jeden z księży, emigrant z Królestwa, człowiek ogromnie prawy i szlachetny, skasował w swej parafii wszelkie podatki na swoją korzyść. Mimo to, dochody jego z parafii wynoszą około 8 tys. milrejsów rocznie (3—4 tys. rb.). Olbrzymie dochody osiągają księża z opłat za śluby i metryki chrztu, praktykowane właściwie tylko przez polaków, bo inni obywatele zwykle zadawalają się obowiązkowymi w Brazylii ślubami cywilnymi i cywilną rejestracyą dzieci.

Z obawy, aby i polacy nie poszli za przykładem swych współobywateli, księża prowadzą energiczną agitacyę przeciw tej instytucyi, narażając swe owieczki na liczne kłopoty, wypływające z niedokonania wymaganych formalności prawnych. Takie postępowanie jednak duchowieństwa zaczyna wywoływać powoli opozycyę i już w tej chwili polskie społeczeństwo dzieli się na dwa odłamy — bardziej i mniej klerykalny, zwalczające siebie nawzajem.

Każde stronnictwo posiada swój organ; postępowsze grupuje się koło „Polaka", wydawanego przez brata mego, Kazimierza Warchałowskiego, bardziej klerykalne — koło „Gazety Polskiej", redagowanej przez p. Bieleckiego.

Inne stronnictwa nie istnieją, ponieważ członkowie jednego i drugiego pod względem politycznym i społecznym podzielają przekonania partyi narodowo-demokratycznej, nieliczne zaś jednostki, dzielące zapatrywania europejskich socyalistów, w zupełności solidaryzują się z mniej klerykalną narodową demokracyą.

Czy emigracya do Brazylii ma racyę bytu pod względem materyalnym?

— Bezwątpienia. Brazylia przeżywa obecnie ten okres, jaki przeżywała Ameryka Północna przed kilkunastu laty. Pracy na każdem polu jest dość, ludzi zaś brakuje. Szczególnie dobrze dzieje się rolnikom, handlowcom i rzemieślnikom. Z łatwością mogą oni uzyskać zarobek, o wiele przenoszący koszty utrzymania. Wszyscy wychodźcy jednak powinni pamiętać, że jadą oni do kraju nawskroś demokratycznego, w którym każda praca jest uważana za dobrą i rodzaj jej bynajmniej nie stanowi o pozycyi towarzyskiej wśród współobywateli. Dlatego też inteligencya niefachowa, która, przyjechawszy tu z zamiarem zrobienia karyery, uważa za ubliżającą dla siebie propozycyę zostania np. robotnikiem przy kolei lub kelnerem w restauracyi, zmuszoną jest powracać do Europy lub korzystać z łaskawego chleba gościnnych kolonistów, wówczas kiedy inni, którzy przybyli tu bez żadnych środków i odrazu wzięli się do pierwszej lepszej pracy, potrafili sobie stworzyć byt niezależny i nawet nie zdradzają chęci powrotu do Europy.

Po uzyskaniu jeszcze wielu ciekawych szczegółów, których nie mogę tu przytoczyć dla braku miejsca, pożegnałem uprzejmego gospodarza.

J. B.

Mały fejleton.

—[o[—

Petersburski „Kraj" stara się wyjaśnić polskiemu społeczeństwu, co nas zgubiło i co nas ocalić może.

W 78 numerze tego pisma redakcya poucza, iż zgubę naszą spowodowała „wola ogółu..."

Albowiem:

„Ona to w naszych dziejach doprowadziła do rozkładu państwa, poniżyła władzę królewską, znieprawiła magnatów, oparła się konstytucyi 3-go maja..."

Inaczej mówiąc, zdaniem „Kraju", wola polskiego ogółu była — Targowicą...

— — — — —

A oto recepta petersburska...

„Dziś — woła „Kraj" — po tylu badaniach umiejętnych tej smutnej woli, czas wielki, by ci, którzy niosą odpowiedzialność za przyszłość swego społeczeństwa, przestali hołdować bożkowi bałamutnemu..." „Bóg (bowiem) nie przemawia przez tłumy, a tylko przez proroków. Gdy ci z Nim obcują na wyżynach Synai, „wola ogółu" wznosi świątynie dla złotych cielców..."

Historyozofia, jak widzimy, niewymownie — nadzwyczajna...

— — — — —

Zasługi atoli społeczno-naukowe „Kraju" zostawiam krytykom urzędowym, jako zaś jeden z „tłumu", który „wznosi świątynie dla złotych cielców", radbym wiedzieć — kto są ci „bezinteresowni" prorocy, którzy „niosą odpowiedzialność za przyszłość swego społeczeństwa" i którzy wbrew jego woli mają niem kierować?...

Bo taka „odpowiedzialność" i takie „kierownictwo" to nie bagatela... Naturalnie, o ile nie są wynikiem nieliczącej się z rzeczywistością megalomanii.

Nie każdy, bowiem, kto woła — jestem prorokiem! — jest nim w istocie...

Natomiast kto wśród „bałamuctw" nie wyczuwa zasadniczego tętna ducha ogółu, napewno kwalifikacyi kierowniczych nie posiada...

Czarny Jegomość.

Dalsze szczegóły wykolejenia.

—[o]—

Ogólna suma strat, poniesionych przez koleje Poł.-Zach. dosięga 100 tys. rb. Wagon Nr 268 uległ zupełnemu zniszczeniu i nie może być naprawiony. Pozostałe 2 wagony znajdują się jeszcze na miejscu i mają wkrótce przybyć do Kijowa.

Jak opowiadają naoczni świadkowie, tłum włościan, który się zebrał na miejscu wypadku, był pokojowo usposobiony. Jak jednak są steroryzowani stróże kolejowi w tem miejscu, świadczy opowiadanie inż. Abrahamsona, który po wypadku zaczął dobijać się do budki stróża, wołając, że pociąg się wykoleił. W odpowiedzi natomiast usłyszał on wołanie: «chowajtes, rozbijnyki!», poczem drzwi domku zostały zatarasowane, a mieszkańcy jego odważyli się wyjść dopiero nad ranem. Już dość dawno do pana R. Gawińskiego naczelnicy kolejowi z tych okolic zwracali się z prośbą o uzbrojenie stróżów kolejowych w broń palną, na co p. Gawiński odpowiedział, że należy ich nietylko uzbroić, ale i podwoić ich liczbę, tak aby obchodzić kolej mogli oni we dwóch. Jedną z przyczyn tak niebezpiecznego usposobienia ludności miejscowej, zdaniem p. Gawińskiego, jest również to, że kolej w tem miejscu kilka razy przechodzi to z kijowskiej gubernii do chersońskiej, to znów z chersońskiej do kijowskiej, wobec czego ściganie złoczyńców jest bardzo utrudnione.

— Zarząd R.-Katolickiego T-wa Dobroczynności podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości Szan. czytelników, że listę ofiar, składanych zamiast wizyt i powinszowań świątecznych, zamyka we czwartek, dn. 10-go kwietnia.

KRONIKA.

— **Z kościoła św. Aleksandra**. Nabożeństwa wielkotygodniowe będą się odprawiały w kościele św. Aleksandra w porządku następującym: jutrznie ciemne we środę, czwartek i piątek o g. 5 po poł.; nabożeństwo poranne we czwartek i piątek rozpocznie się o g. 11 zrana, w sobotę o godz. 10-ej, rezurekcya o godz. 11 wieczorem.

— **Benefis p. Siemaszki.** W dn. 14 kwietnia, t. j. w drugi dzień świąt Wielkanocnych, trupa naszych Miłośników daje na benefis swego reżysera, utalentowanego artysty, p. A. Siemaszki, wyborną komedyę Blizińskiego, p. t. „Rozbitki". Benefisant ukaże się nam w jednej z najlepszych kreacyi swego repertuaru, w roli Dzieńdzierzyńskiego, w której to roli spotkał się z zasłużonem uznaniem krytyki zarówno w Warszawie, jak i w Krakowie. Nadto w „Rozbitkach" rolę Kotwicza odegra p. Pasek, który z powodu choroby przez czas dłuższy nie brał udziału w przedstawieniach Miłośników.

— **Sprawy miejskie**. Prezydent miasta zwrócił się do p. Ołtarzewskiego z prośbą, aby, powracając na stanowisko radnego, zechciał objąć urząd członka komisyi prawnej i teatralnej, do których należał przed opuszczeniem rady miejskiej.

— **O nowe gimnazyum**. Mieszkańcy cyrkułu łybedzkiego przez swych radnych wszczynają starania o budowę w obrębie cyrkułu gimnazyum żeńskiego.

— **Poziom wody** na Dnieprze wynosił pod Kijowem w dn. 5 kwietnia 4 arsz. $9\frac{1}{2}$ w., w dn. 6-ym—4 arsz. $13\frac{3}{4}$ w., w dn. 7-ym 5 arsz. $\frac{3}{4}$ w. W ciągu ostatniej doby wody przybyło—pod Kijowem na 3 werszki, pod Łojewem na $4\frac{1}{2}$ w., pod Mohylowem na $15\frac{3}{4}$ w. Na rzece Soży pod Homlem wody przybyło na $13\frac{1}{4}$ werszka.

— **Delegowanie A. Wraskiego**. Z Petersburga wydelegowany został do kraju Poł.-Zach. członek głównej rady banku włościańskiego, A. Wraski, który ma połączyć działalność komisyi rolnych z działalnością banku włościańskiego w sprawach, dotyczących urządzeń rolnych w gospodarstwach włościańskich. Komisye rolne układają obecnie projekty likwidacyi ziem rządowych i bankowych.

— **Nieudane oszustwo.** Do kijowskiej filii petersburskiego banku dyskontowego przyszedł onegdaj buchalter kupca z Padołu, M. Cypeniuka, Samuel Rafałowicz, który, przedstawiwszy list z podpisem Cypeniuka, zażądał wydania 6,500 rb. Urzędnikom wydało to się nieco podejrzanem, zaproponowali więc R—owi przyjść po pieniądze nazajutrz, a sami zwrócili się z zapytaniem do Cypeniuka. Wykryło się wtedy, że Rafałowicz dawno już został przez Cypeniuka wydalony i podpis kupca był sfałszowany. Zawiadomiona policya aresztowała byłego buchaltera w domu Nr. 8 przy ul. Szczekawickiej. Aresztowany przyznał się do sfałszowania listu.

— **Policmajster kijowski** wydał rozporządzenie, aby rewirowi, mając zasięgnąć jakichkolwiek informacyi, nie wzywali, jak to mają w zwyczaju, do siebie zainteresowanych osób, a udawali się osobiście do nich.

— **Zamiast zesłania**. Specyalna narada w Petersburgu postanowiła — skazanym na zesłanie słuchaczowi politechniki, Kuczewskiemu, i córce kupca kijowskiego, G. Szyk, pozwolić na ten sam przeciąg czasu wyjechać zagranicę.

— **Zesłanie.** W tych dniach z kijowskiego więzienia gubernialnego wyjeżdża do gub. archangielskiej i wołogodzkiej partya więźniów-polaków, wysłanych administracyjnie z Warszawy. Niektorzy z nich wnieśli podania o pozwolenie na wyjazd zagranicę.

— **Wypuszczenie na wolność**. Wczoraj na mocy rozporządzenia gubernatora został wypuszczony na wolność z cyrkułu starokijowskiego dyrektor prywatnej szkoły handlowej Konisskiego — p. Jagodowskij, który pozostawał w areszcie przeszło miesiąc.

— Z aresztu przy cyrkule starokijowskim został też wypuszczony na wolność Gegrojch, aresztowany przed miesiącem podczas wykrycia drukarni przy Bulwarze Bibikowskim.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Onegdaj wieczorem słuchaczka wyższych kursów żeńskich, Olga Kulczycka (Karawajowska Nr 35) zażyła zamiast soli glauberskiej — bertoletowej. Po upływie pewnego czasu uczuła ona wielkie osłabienie i nie wiedząc, co mianowicie jest powodem tego, udała się do lekarza, który po zbadaniu pacyentki skonstatował u niej nieprawidłową działalność serca. Symptomatów otrucia nie dało się jeszcze wtedy zauważyć. W nocy osłabienie wzmogło się, nad ranem zaś nastąpiło znaczne pogorszenie. Zjawiły się już symptomaty zatrucia organizmu, co też z łatwością skonstatował lekarz W karetce Pogotowia K. została przewieziona do szpitala Aleksandrowskiego. Proces wszakże otrucia posunął się już za daleko—wczoraj stan chorej był bardzo groźny.

— SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA. Onegdaj w obrębie posiadłości Nr 71 przy ul. N.-Jurkowskiej podniesiono nieprzytomnego młodego mężczyznę, Konstantego Chomienkę, który, po odzyskaniu przytomności, opowiedział o nowej sztuczce tej samej bandy złodziejskiej, która okrada ludzi przy pomocy spajania ich odurzającymi napojami. W przeddzień wieczorem Chomienko był w piwiarni przy ul. N.-Wał, gdzie trzech nieznajomych uczęstowało go jakimś napitkiem i poprowadziło po jakiejś ulicy. Po drodze nieznajomi zdjęli zeń całe ubranie i pozostawiwszy go w samej bieliźnie—uciekli. Chomienkę, jako kompletnie chorego, umieszczono w Kiryłowskim szpitalu.

— ZABÓJSTWO STRÓŻA NOCNEGO. Dramat onegdajszy na ul. Samsonowskiej miał nader tragiczne zakończenie. Rany, zadane stróżowi nocnemu, D. Łobedzie, były tak ciężkie, że biedak przeżył tylko kilka godzin i nad ranem skonał. Zmarły pozostawił żonę i dwoje drobnych dzieci. Tło zabójstwa jest dotychczas okryte tajemnicą. Według słów Łobody, który miał jeszcze na tyle siły, żeby złożyć zeznania przed śmiercią, jeden z morderców miał brodę, drugi był zupełnie młody. Pierwszy wyrzekł tylko jedno słowo: «Witaj» i dwukrotnie wystrzelił. Jedynym świadkiem zbrodni był przechodzący ulicą chłopiec.

— JESZCZE FAŁSZERZE. W związku z wykrytemi już fabrykami fałszywych pieniędzy przy ul. Gogolewskiej Nr 42 i zaułku Kijanowskim Nr 8, policya śledcza w dniu 7 kwietnia wykryła jeszcze jedną fabrykę, lepiej urządzoną od poprzednich. Fabryka ta mieści się w domu Nr 28 przy ul. Buljońskiej, w mieszkaniu T. Kozlenko, który sam fabrykował pieniądze. Znaleziono u niego formy potrzebne, materyał i 10 gotowych rublówek, z tych 5 z datą «1898 r.» i pięć z «1901 r.». Kozlenkę aresztowano.

— UJĘTY ZŁODZIEJ. W tramwaju na placu Cesarskim jakiś żołnierz próbował okraść jakiegoś duchownego, ale, gdy go spostrzeżono, zaczął umykać, schwytano go na górce Włodzimierskiej,—był to, jak się okazało, B. Andrejczuk, szeregowiec 114 pułku nowotorskiego.

— TAJEMNICZA PRZYGODA. Onegdaj, około północy, na Demijówce, agent policyi śledczej, Szligora, posłyszał kilka strzałów rewolwerowych i zwrócił swe kroki w ich kierunku. Po drodze spotkał jednego ze stójkowych, którego zaczął wypytywać o strzały. W tejże chwili zauważył on cień skradającego się mężczyzny. Kazano mu się zatrzymać, a gdy nieznajomy począł uciekać, Szligora puścił się za nim w pogoń i dał dwa strzały w powietrze, trzeci do uciekającego. Kula trafiła go w prawą rękę. Uciekający stanął i został aresztowany. Okazało się, że jest to jeden z robotników cukrowni demijowieckiej. Przed aresztowaniem robotnik wyrzucił z kieszeni rewolwer «Smith i Wesson», który znalazł Szligora.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Aleksandra Artyniewicza w domu Nr 9 przy ul. W.-Podwalnej skradziono rzeczy, pieniędzy i papierów na sumę rb. 500.

TEATR I MUZYKA.

Kronika muzyczna.

„Corriere della Sera" podaje szczegóły z działalności kompozytorskiej ks. Perosiego, a w tych wiadomościach podziwiać można nietylko interesowanie się muzyką, ale i małą znajomość geografii Królestwa Polskiego. Częstochowę umieścił bowiem sprawozdawca włoski na stepach litewskich i opowiada, że słynny maestro, ze stepów tych, po dwumiesięcznym pobycie w klasztorze częstochowskim przywiózł dużo sił i zdrowia.

Czasu przebytego w Częstochowie ks. Perosi nie stracił, bo oddawał się pracy twórczej i rozpoczął suitę, mającą zawierać po ukończeniu 2,500 stronnic. Suity włoskiego muzyka nosić będą nazwę dziewięciu miast włoskich, dziesiąta ma być poświęcona „Italii", ta zaś ostatnia tem się odróżniać będzie od innych, że zawierać ma chóry i mniej czysto symfonicznego pierwiastku.

Z liczby zamierzonych 2,500 stronic maestro napisał już 900, chęć zaś szybkiego ukończenia dzieła, każe mu odtrącać wszelkie propozycye kompozytorskich występów. Odmówił również zaproszenia do Buenos Aires na seryę koncertów.

* * *

O Mieciu Horszowskim pisze ta sama gazeta, że młodziutki ten i nadzwyczajny artysta polski, poniósł obecnie ogromną stratę, w osobie swej ukochanej matki, zmarłej w Cannes, w młodym jeszcze wieku. Stracił w niej nietylko matkę, lecz i pierwszą mistrzynię i kierowniczkę w sztuce, której się poświęcił i która go tak hojnie sławą artystyczną obdarzyła.

* * *

W medyolańskim teatrze „La Scala" wystawiono niedawno jako premierę, głośną w świecie muzycznym zagranicą operę francuskiego kompozytora Debussy'ego „Peleus i Melisanda".

Nowość ta muzyczna została przyjętą przez włochów z pewną nieufnością i skrytykowaną wprzód jeszcze, nim ją wystawiono. Jak twierdzi krytyka, od czasów reform, w muzyce przez Wagnera zaprowadzonych, nie było równie oryginalnego dzieła. Debussy odtrącił od siebie zupełnie wpływ wagnerowski, mimo iż wpływ ten spostrzedz się daje jak w instrumentacyi, tak i w harmonizacyi, we wszystkich prawie nowszych operach.

Z formy swej „Peleus i Melisanda" nie przypomina żadnego z dzieł muzycznych, teraźniejszych. Nie są to formy symetryczne opery włoskiej, ani też tematyczne i symfoniczne dramatu wagnerowskiego.

Debussy nie poszedł wcale za Wagnerem, zbuntował się i oparł scholastycznej impozycyi.

Jego rodzaj—to impresyonizm i symbolizm muzyczny. Daje barwne obrazy, lecz nie rysuje. Rytm pozostawiając, usuwa go z pod wszelkich prawideł. Nie odrzuca całkiem melodyi, ale daje jej trwanie najkrótszej chwili.

Ostatecznie krytyka włoska przy pierwszem wystawieniu tak niejasnego dzieła nie mogła zdać sobie z niego sprawy. Ogólny charakter muzyki jest: wielka delikatność, harmonijność i słodycz, wszystko w niej brzmi miękko, każdy dźwięk jest konsonansem. Śpiew jest jednym długim *recitativem*, który nie rozlewa się w wybuchy liryzmu pod postacią melodyi. Z tej monodyi bije jednak taka prawda i potęga wyrazu, że słuchacz czuje się poruszonym do głębi.

Dramat cały jest jakby deklamacyą na tle towarzyszącej tkanki harmonicznej.

Wiebiciele Debussy'ego widzą w jego operze powrót do form starożytnych, do melodramatu Monteverdego.

Dopóki najnowsze teorye muzyka francuskiego opierają się na znaczeniu ekspresyjnem akordu i na harmonii, uwolnionej z więzów scholastycznych pisze krytyk włoski, którego tu streszczamy, dopóty mają one podstawę swoją. Trudno się jednak zgodzić na wyrzucenie z dramatu muzycznego melodyi określonej. *Recitativ* nie zawsze może być formą ekspresyjną wystarczającą. Szybki rozwój dramatu i posuwanie się jego ku rozwiązaniu końcowemu ma jakieś przerwy, w takich chwilach melodya odzyskuje swe prawa.

Zresztą *recitativ* tej opery choć monotonny odpowiada dramatowi Maeterlincka właściwym charakterem, fantastyczną formą i poetyczną treścią, a zespolenie się natchnienia dramatycznego i muzycznego jest największym urokiem dzieła Debussy'ego.

Przyjęcie premiery w „La Scala" było podczas pierwszych aktów chłodne i nieprzyjazne, ostatnie jednak dwa akty roztopiły lody i rozgrzały serca włochów opierających się tej nowej i niemelodyjnej muzyce. **I.**

OFIARY.

—]o[—

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na Dobroczynność: Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych, pp.: d-r Bolesław Wojciechowski rb. 1, Stanisław Szuch rb. 1, Oktawian i Feliksa Ułaszynowie rb. 6, Czesławostwo Offenberg rb. 2, inż. Mieczysław Bronikowski rb. 2 kop. 50, Józef Wieczfiński rb. 3, Feliks Kanigowski rb. 2, Gracyan Jabimowski rb. 1, Marya Rudnicka rb. 1, d-r A. Januszkiewicz rb. 1.

Na kolonie przy T-wie Dobroczynności: Pp.: d-r Bolesław Wojciechowski rb. 3, Walerya i Józef Kimajerowie (zamiast wizyt świątecznych) rb. 10, Anna i Jan Szlązkiewicze (zamiast wizyt świątecznych) rb. 2, Józef Smoliński (zamiast wizyt świątecznych) rb. 1.

Na kościół św Mikołaja: Pp. Tomasz Żuławski (przez «Kresy») rb. 2, X. P. rb. 3, C. P. rb. 50.

Na kościół w Rokitnej: Pp. Tomasz Żuławski (przez «Kresy») rb. 2, Henryk Korwin-Piotrowski (przez «Kresy») rb. 3.

Na święcone dla ubogich: Antoś Pruszyński rb. 2, N. rb. 2.

Na Dobroczynność w Tomsku: J. K. rb. 3, K. W. rb. 3, F. D. rb. 3, E. Z. rb. 1, T. B. rb. 1 kop. 50, L. R. kop. 50, L. P. rb. 1, K. Z. rb. 1, M. W. kop. 50, B. Ch. rb. 1, L. Z. rb. 1, S. N. rb. 1 kop. 50, F. K. kop. 50, S. K. rb. 1, J. B. kop. 50, J. Z. kop. 50.

Na ubogich: Z loteryi, urządzanej przez p. H. Offenberg rb. 10, N. N. rb. 3, N. N. rb. 2, zebrane w Berdyczowie przez p. M. Pobochę rb. 14 kop. 30, d-r W. Grabiński rb. 2.

Na polskie kolonie letnie: Pp. inżyn. Mieczysław Bronikowski zamiast życzeń świątecznych rb. 2 kop. 50, Władysław Podhorski zamiast wieńca na grób ś. p. Michaliny Lubicz-Żółkiewskiej rb. 20, d-r A. Januszkiewicz (zam. życzeń świąt.) rb. 1.

KRONIKA POLSKA.

— **Wiec kobiet polskich**. W pierwszej połowie maja r. b. n. st. odbędzie się w Poznaniu walny wiec kobiet polskich.

Komitet organizacyjny wzywa kobiety wszystkich stanów i dzielnic w obrębie Rzeszy niemieckiej, aby w wiecu jak najliczniej wzięły udział osobisty, lub też u siebie wiece o podobnym charakterze urządziły.

Na wiecu będą referaty z dziedziny wychowania narodowego, społeczno-ekonomicznej prawno-politycznej.

Rodaczki, które na wiecu przemowić pragną, powinny natychmiast zgłosić się do komitetu po informacye.

Zaproszeń osobnych imiennych listownie komitet ze względów oszczędności narodowej rozsyłać nie będzie.

Biuro wiecowe znajduje się w Czytelni dla kobiet, Poznań, św. Marcin 9 II; otwarte od 5 — 6 pp. Datki na cel urządzenia wiecu przyjmuje skarbniczka, p. Irena Stefańska (Posen, ul. Hardenberga 7) lub biuro wiecowe.

— **Pierwsza ofiara wywłaszczenia**. Pisma poznańskie donoszą, że pierwszą ofiarą wywłaszczenia będzie jeden z najlepszych ziemian, p. Wojciech Chełmicki z Zakrzewa, w pow. gnieźnieńskim. Dekret został już podobno wydany. Dzień wypędzenia go z ziemi ojców naznaczono na d. 1-go października r. b.

— **Okręg gnieźnieński opanowany przez niemców**. „Dziennik Bydg." pisze: Niemcy postawili jako kandydata na posła do sejmu landrata Dionysiusa. Dotąd jest posłem do sejmu z gnieźnieńskiego okręgu p. dyrektor Grabski, który ostatnim razem uzyskał mandat tylko dzięki rozległym wpływom osobistym.

Już i wtenczas jednak większość polska była bardzo małą, a od tego czasu, niestety, stosunki zmieniły się bardzo na naszą niekorzyść, zważywszy, że z rąk polskich w niemieckie, względnie komisyi kolonizacyjnej przeszły następujące majątki: Kawiary (Bank parcel. we Wrześni — Tomaszewski), Dalki (Bank ziemski — Radke), Modliszewo (dr. Józef Żychliński), Modliszewko (Niesiołowski), Płatnik (Frąckowiak) — i cały szereg mniejszych posiadłości. Dziś stosunki majątkowe, które przy wyborach do sejmu rozstrzygają, tak się na naszą niekorzyść zmieniły, że niema najmniejszych widoków, żeby okręg ten mógł przeprowadzić do sejmu posła polaka.

— **Łączność słowiańska**. Korespondent „Kur. War." donosi, że w ciągu ostatnich dwóch dni odbywały się w Petersburgu narady w sprawie utworzenia Towarzystwa, którego zadaniem byłoby popierać łączność narodów słowiańskich na gruncie interesów kulturalnych. W naradach brali udział między innymi: Budiłowicz, Guczkow, Kapustin, Kotlarewskij, Lwow, Makłakow, Pietrowo-Sołowowo, Stachowicz, Struwe, Chomiakow, Szipow i inni.

Przeważała myśl, że nie należy ograniczać się zdecydowanym programem politycznym, ale, przeciwnie, należy pozyskać wszystkie partye do omówienia sprawy.

Wybrano komisyę, której prezesem został Milutin, sekretarzem Gerasimow, a członkami Maksym Kowalewskij, Kondakow, Milukow, Ozierow i redaktor Fiodorow.

— **Z kolei**. Zgodnie z zawiadomieniem gubernatora siedleckiego, stacyę Nadw. d. ż. Pilawę od d. 15 b. m. otwarto do operacyi ładowania i wyładowywania wszelkiego żywego towaru bez żadnych ograniczeń, a stacya Sobolew pozostaje zamkniętą tylko do ładowania nierogacizny, przeznaczonej do Sosnowca.

— **Przybyszewski**. Komitet do spraw prasy w Moskwie położył areszt na tomie ósmym pism Stanisława Przybyszewskiego w przekładzie rosyjskim. Tom ów zawiera „Synagogę szatana". Jednocześnie komitet zwrócił się do prokuratury o pociągnięcie wydawców do odpowiedzialności sądowej pod zarzutem szerzenia świętokradztwa i pornografii.

— **Katolicy w Pińszczyźnie**. Ogromny pod względem obszaru pow. piński posiada tylko dwie parafie, co całkiem nie odpowiada potrzebom wiernych. Niedawno np., zaraz po ukazie tolerancyjnym, cała wieś Łokiszyn, niegdyś parafia samodzielna, przyłączyła się do kościoła katolickiego, w liczbie trzech tysięcy t. zw. „opornych". Tymczasem obok 2 zaledwie parafii katolickich, są w powiecie 83 parafie prawosławne. Stosunek zaś ludności mniej więcej taki: katolików 15 proc., prawosławnych 70 proc. i żydów około 15 proc., czyli, że pragnąc zadośćuczynić potrzebom katolików w równej mierze, jak prawosławnym, należałoby mieć parafii katolickich 20.

— **Sprzedaż Brodów**. Z Brodów donoszą do „N. Ref.": Jest nadzieja, że wszystkie posiadłości dawnego dominium Brodów przejdą w polskie ręce. Obecny właściciel Schmidt nawiązał rokowania o sprzedaż z księciem K. Lubomirskim, który bawi tu kilkanaście dni z fachowymi ludźmi i adwokatem dla zbadania wartości tych posiadłości.

— **Ruch przesiedleńczy**. W ostatnich czasach stwierdzono zwiększony znacznie ruch przesiedleńczy w kierunku Syberyi, wskutek czego przeszło 2,000 wagonów ładownych zatrzymano na kolei samarsko-złatoustowskiej w oczekiwaniu na przepuszczenie pociągów przesiedleńczych. Wobec tego kolej pomieniona zrzekła się odpowiedzialności za terminową dostawę towarów.

— **Uniwersytet rusiński**. W ostatnim numerze „Kuryera Stanisławowskiego" znajdujemy wiadomość o kreowaniu rusińskiego uniwersytetu w Stanisławowie. Wiadomość tę otrzymała redakcya „Kuryera" poufnie z Wiednia. Na wybór Stanisławowa przemawia u rusinów niewielkie oddalenie od Lwowa, siedziba grecko-katolickiego biskupstwa, położenie miasta w centrum ruskich powiatów w Galicyi, oraz opinia półoficyalna rządu, która ma być wyrazem ustępstw dla pewnych sfer parlamentarnych, aby przez niezakładanie rusińskiego uniwersytetu we Lwowie, utrzymać i wzmocnić polski charakter stolicy kraju. Na tę decyzyę miała wpłynąć polityka polsko-ruska, kultywowana przez sfery centralistyczne, zmierzając do tego, aby między jednym a drugim narodem, wytwarzać jak najmniej punktów stycznych. Ze strony ruskiej miała już zapaść ostateczna zgoda (?!) na Stanisławów. „Kuryer Stanisławowski" notuje tę wiadomość na razie jako pogłoskę —i wstrzymuje się od wyrażenia opinii ze swej strony, zanim pogłoska ta nie zacznie przybierać konkretniejszej formy.

— **Słowiańskie teatry w Wiedniu**. Z Wiednia donoszą: Bawiący tutaj reżyser teatru czeskiego w Pradze, p. Kvapil, potwierdził, że czeski teatr narodowy stanowczo odstąpi od zamiaru przedstawień w Wiedniu, oraz zapowiedział, że przybędzie do Krakowa celem umówienia się z dyrektorem teatru krak., p. Solskim, co do solidarnego postępowania. P. Kvapil oświadczył, że powstał projekt urządzenia w Pradze cyklu słowiańskich przedstawień. Na ten cykl złożyć się mają przedstawienia teatru krakowskiego i lwowskiego, a nadto mają być urządzone przedstawienia teatru chorwackiego w Zagrzebiu, oraz teatrów: serbskiego, słowieńskiego, małoruskiego i słowackiego.

— **Sprawy prasowe**. Do wileńskiej izby sądowej wniesiona została sprawa redaktora „Dziennika Wileńskiego", p. Adama Karpowicza, oskarżonego o zamieszczenie wiersza p. t.: „Nie anathema". Prokurator dopatrzył się w owym utworze podżegania do buntu, przeto p. Adam Karpowicz będzie odpowiadał na mocy art. 129 kodeksu karnego.

Na tej samej zasadzie pociągnięty został redaktor „Gazety Wileńskiej", p. Michał Römer, za wydrukowanie artykułu p. t.: „Ogniste półkole".

— **S. p. Stefan Kozłowski**, zmarły niedawno w Warszawie, w 48 roku życia, kształcił się w politechnice w Rydze i był jednym z założycieli Stowarzyszenia studenckiego „Arconia". Później gospodarował w Rembieszycach, a następnie w Przybysłowicach w Miechowskiem. Był dyrektorem syndykatu rolniczego w Kielcach, a następnie w Lublinie; był również jednym z najgorliwszych założycieli Towarzystwa rolniczego w Kielcach.

— **Politechnika warszawska**. Do „Głosu Warszawskiego" donoszą z Petersburga: Naczelnik wydziału szkolnego w ministerstwie handlu, Lagorjo, oświadczył w komisyi budżetowej Dumy, że politechnika warszawska będzie otwarta jesienią r. b.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

W sprawie starcia na granicy perskiej.

Petersburg. — Ambasada perska nie przypisuje wielkiej wagi starciu na granicy perskiej. Zaburzenia te miały ściśle charakter miejscowy i nie były skierowane przeciw układowi anglo-rosyjskiemu. Ambasada angielska także zaprzecza możliwości protestu ludności perskiej przeciw temu układowi. W sztabie straży pogranicznej mają nadzieję, iż wkrótce spokój zostanie przywrócony.

Petersburg. — Otrzymano tutaj wiadomości, zaczerpnięte podobno z wiarogodnych źródeł, że sytuacya na granicy zakaspijskiej jest zatrważająca. Donoszą też o wojennych przygotowaniach Turcyi.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — Komisye finansowe Rady państwa postanowiły rozważać tylko cyfry preliminarza, bez rozpatrywania życzeń, wyrażonych przez Dumę.

Jubileusz Andrejewa.

Petersburg. — Dziś dziesięcioletni jubileusz twórczości literackiej Andrejewa.

Zajście w uniwersytecie.

Petersburg. — „Now. Wrem." donosi, że w uniwersytecie kazańskim studenci sprzeciwili się rozpoczęciu egzaminów przez komisyę egzaminacyjną. Komisyi udało się przedostać do gabinetu, opatrzonego drzwiami żelaznemi, gdzie przeegzaminowała kilku studentów.

Konferencya mocarstw.

Petersburg. — Według krążących pogłosek zostanie zwołana w maju konferencya mocarstw w kwestyi macedońskiej.

Nowy minister wojny.

Petersburg. — Według informacyi „Posl. Now." ministrem wojny na miejsce Redigera ma być mianowany Kosicz.

Zmiany w dyplomacyi.

Petersburg. — Hr. Witte ma być mianowany ambasadorem w Berlinie.

Petersburg. — „Birż. Wiedom." zaprzeczają pogłoskom o usunięciu się Touchard'a.

Różne.

Petersburg. — „Rus. Znamia" informuje, że Najjaśniejszy Pan ułaskawił kozaka czernihowskiego, Timoszenkę, i rozkazał zwolnić od kary włościanina gub. czernihowskiej, Warenika.

Petersburg. — Według słów „Posl. Now." wznowiono śledztwo w sprawie zabójstwa Jołłosa.

Petersburg. — Zdjęto areszt z książki Weresajewa, „Na wojnie".

Petersburg. — Byli posłowie do drugiej Dumy—Ceretelli, Macharadze, Łomtaszidze i Dżaparidze czynią starania o zamianę im, z powodu choroby, regulaminu więzienia katorżnego na zwykły regulamin więzienny. Prośba ich podobno ma być uwzględnioną, lecz pięcioletni termin kary ma być przedłużony do $7\frac{1}{2}$ lat.

Petersburg. — Na ogólnem zebraniu dziennikarzy postanowiono czynić starania o udzielenie przedstawicielom prasy kijowskiej, warszawskiej, charkowskiej i odeskiej miejsc w Dumie na dole.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Zgodnie z Najwyżej zatwierdzoną uchwałą rady ministrów, powziętą na podstawie art. 11 zasadniczych praw państwowych, postanowiono: osoby, wybrane na mocy ukazów Najwyższych z dnia 27 sierpnia i 17 października 1905 r. na urzędy rektorów uniwersytetów cesarskich i dyrektorów wyższych technicznych zakładów naukowych, zostają zatwierdzone na tych stanowiskach do czasu wprowadzenia w życie nowych ustaw, dotyczących wyższych zakładów naukowych, lecz w każdym bądź razie na przeciąg czasu, nieprzekraczający trzech lat.

Petersburg. — Zostały Najwyżej zatwierdzone, opracowane przez cesarski senat finlandzki projekty zwyczajnego i nadzwyczajnego preliminarza dochodów i wydatków w 1908 r. w Wielkiem Księstwie Finlandzkiem.

Petersburg. — Rada ministrów zaaprobowała projekt prawa o rosyjskiej jurysdykcyi w chanacie chiwińskim, który to projekt ma być wniesiony do Dumy. Istnieje projekt rozszerzenia i na Chiwę procedury sądowej, ustanowionej dla chanatu bucharskiego.

Petersburg. — Rada ministrów zaaprobowała wniosek ministra skarbu, dotyczący określenia ogólnej normalnej produkcyi cukru w okresie 1908—1909 r. — 71,000,000 pud.

Petersburg. — Rada ministrów postanowiła utworzyć przy ministerstwie skarbu komisyę międzywydziałową dla rewizyi istniejących przepisów, dotyczących przywilejów urzędników, będących na służbie cywilnej, lub wojskowej, na kresach państwa jakoteż urzędników w guberniach zachodnich i Królestwie Polskiem.

Petersburg.—Na ostatniem posiedzeniu rady do spraw gospodarki miejscowej podjęto kwestyę udzielenia zgrupowanym w jedną kuryę wyborczą a zarazem korzystającym z całkowitego cenzusu obywatelom ziemskim i właścicielom innych majątków nieruchomych—prawa zwracania się w niektórych razach do ministra spraw wewnętrznych podczas wyborów w sprawie podziału takowych stosownie do rodzaju i wielkości majątków. Większość w tej sprawie wypowiedziała się przychylnie. Inicyatywa wszczynania starań ma przysługiwać wyborcom, należącym do pomienionej kuryi. Następnie rada orzekła, iż należy podzielić ilość radnych pomiędzy miastami i powiatem, stosownie do liczby ich ludności. Przy podziale zaś liczby radnych pomiędzy zebraniem ziemskiem a gminą postanowiono określać liczbę radnych ziemskich i radnych od gmin zależnie od wysokości opłacanych podatków ziemskich. Podczas dyskusyi nad określaniem ilości radnych w powiatowych gubernialnych zebraniach ziemskich wogóle, oraz nad podziałem ilości radnych gubernialnych pomiędzy powiatami i radą, nie dokonano żadnych zasadniczych zmian w projekcie prawa ministerstwa spraw wewnętrznych; jedynie odrzucono art. 42, udzielający zebraniom gminnym prawa dokompletowywania swoimi radnymi zebrań ziemskich w razie, jeżeli po wyborach ogólna ilość radnych od wszystkich kuryi nie wynosi dwóch trzecich przewidzianej liczby radnych dla danego powiatu.

Petersburg.—O godz. 10-ej zrana do Gatczyny przyjechała z zagranicy Cesarzowa Marya Teodorówna. Na dworcu Jej Cesarską Mość witały Wielkie Księżne Marya Iwanówna i Olga Aleksandrówna, królewna Alicya grecka, Wielcy Książęta Michał Aleksandrowicz i Jerzy Michałowicz, królewicze Andrzej i Krzysztof greccy, oraz książę Piotr Oldenburski.

Tyflis.—Dowódzca brygady elizawetpolskiej donosi: „w dn. 7 kwietnia w oddziale było spokojnie. Persowie odstąpili ze stratą w głąb kraju. Oddział rosyjski jest w odległości 10 wiorst od granicy. W ostatniem starciu oddział zabił 2 dowódców szachsewańskich".

Jarosław. — Wołga ruszyła. Wody przybyło na 6 arszyn.

Kostroma. — Wołga ruszyła—komunikacya z dworcem kolejowym utrudniona.

Jalta. — Zwłoki zmarłego generała Szuwałowa przeniesiono na statek transportowy „Dunaj", który ma je przewieźć do dóbr rodzinnych.

Petersburg. — Ogłoszono rozkaz Najwyższy o przeprowadzonej zmianie umundurowania tych pułków konnych, które zostały zmienione na ułańskie i huzarskie. Sztabowi i wyżsi oficerowie mają prawo od dziś dnia nosić nowy uniform, stary zaś mają prawo donaszać do 1 stycznia 1910 r.

Tyflis. — Zabito w Elizawetpolu na ulicy wystrzałami z rewolweru elizawetpolskiego naczelnika powiatu, Awalianiego.

Orzeł. — Niebywały wylew Oki zatopił 560 domów. Mieszkańcy wyjeżdżają; biedota chowa się po strychach. Przygotowanych przez miasto czterdziestu łódek okazało się za mało. Daje się odczuwać brak prowizyi. Poszkodowanym rozwożą żywność.

Londyn.—Do Agencyi Reutera donoszą z Peshaweru, że oddział, składający się z 1,200 ludzi wyszedł stamtąd dla ukarania szczepu, zamieszkałego w prowincyi Momand, gdzie niedawno panowało silne wzburzenie. Tubylcy strzelali w nocy do statku angielskiego; zabito dwóch żołnierzy.

Do Ag. Reutera donoszą z Kalkuty o zaniechaniu strajku przez urzędników-telegrafistów.

Petersburg. — Wicegubernator tobolski, Trojnicki, został mianowany p. o. gubernatora semipałatyńskiego.

Rzym. — Agencya Stefaniego donosi, że włoski oddział statków, który już wyruszył na Wschód, otrzymał rozkaz zatrzymania się, wobec czego stoi on na wodach włoskich w oczekiwaniu dalszych rozkazów.

Agencyi Stefaniego donoszą, że dnia 7 kwietnia ambasador turecki oświadczył ministrowi spraw zagranicznych, że jeśli Włochy żądają otwarcia biur pocztowych jedynie w pięciu wskazanych przez nie miastach, w których znajdują się już poczty innych państw, to niema podstawy stosować względem Włoch innych przepisów, niż względem reszty państw. Minister spr. wewn. przyjął tę deklaracyę do wiadomości i wyraził głębokie zadowolenie, z powodu sprawiedliwego rozstrzygnięcia kwestyi sprawy i oświadczył, że także wobec wyrażonych przez sułtana i jego rząd uczuć przyjaznych względem Włoch i jego monarchy szczęśliwy jest, mogąc zapewnić, że uczucia te są całkowicie ocenione przez króla włoskiego i jego rząd. Aby jednakże przyjaźń ta nie była zachwiana, to na przyszłość należy usunąć możliwość innych nieporozumień. Dlatego minister zwrócił uwagę ambasadora na następujące trzy punkty: 1) na zachowanie się urzędników tureckich w niektórych częściach państwa wobec konsulów włoskich i poddanych włoskich, 2) na przeszkody, stawiane poddanym włoskim w sprawie nabycia własności ziemskiej i 3) na wydany zakaz przyjmowania podróżnych i ładunków na jeden z parostatków włoskich, kursujących między Trypolisem i Misratą. Przyczem minister oświadczył, że punkty te będą wyłożone szczegółowiej w specyalnej nocie. Ambasador turecki oznajmił, że zwróci bezzwłocznie uwagę swego rządu na te punkty.

Sztokholm. — Odjazd króla do Rewla na pancerniku „Oskar II gi" naznaczony został na d. 16 kwietnia.

Książę Wilhelm wyjeżdża dnia 15-go kwietnia.

Briansk. — Z powodu braku zamówień zamknięto na miesiąc radicką fabrykę wagonów.

Melbourne. — W pobliżu Braybrooku nastąpiło zderzenie dwóch pociągów. 3 wagony zostały rozbite. 42 ludzi zabitych i 88 ranionych.

Lublin.—Na ulicy Królewskiej zabito oficera żandarmeryi. Podejrzewanego o morderstwo robotnika aresztowano.

Giełda

Petersburg. 8 kwietnia

4% Państwowa renta	$75\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	75
5% pożyczk prem. 1864 r.	$343\frac{1}{}$
„ „ 1866 r.	254
5% obl. prem. Szlach. Banku	$236\frac{1}{2}$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	318
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	370
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	322
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo"	153
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	$80\frac{3}{4}$
„ Bakińsk. T-a Naftow.	485
„ Naft. T-a Br. Nobel.	560
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	$156\frac{1}{2}$
„ Petersb. Prywat. i Komm.	$154\frac{1}{2}$
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman"	184—186
% Pożyczka 1905 r.	$96\frac{1}{}$
„ „ 1906 r.	94
5% świadectwa włościańskie	$85\frac{3}{}$

Usposobienie z walorami państwowymi ospałe, z papierami dywidendowymi dość słabe i dopiero ku końcowi giełdy nieco lepsze; z premiówkami stałe

Rudyard Kipling. 6)

Grób jego przodków.

— ∞ —

Plan postępowania ułożył tak, jak dziad jego to byłby uczynił, i gdy Bukta rankiem się ukazał z obfitem śniadaniem, ani słowem mu nie wspomniał o nocnej jego dezercyi. Bukta może byłby wolał wybuch ludzkiego gniewu, ale Chinn spokojnie spożył śniadanie i zapalił cygaro, zanim usta otworzył...

— Ludzie bardzo są przestraszeni — rzekł Bukta, który sam nie czuł zbytku odwagi. — Pozostaje tylko wydać im rozkazy. Przyrzekają we wszystkiem cię słuchać, bylebyś wstawił się za nimi do rządu.

— O tem wiem — odparł Chinn, powoli przechadzając się.

Kilkunastu starszych stało opodal, tworząc nieregularne półkole. Reszta ludzi wraz z kobietami i dziećmi ukryta jeszcze była w gąszczu, nie mając ochoty stawiać czoło pierwszemu gniewowi Jana Chinna I.

Ten usiadł na kamieniu, i nie spiesząc się, wypalił cygaro do końca. Poczem krzyknął tak nagle, że obecni aż podskoczyli:

— Przyprowadzić mi tutaj człowieka, który był związanym!

Za chwilę położono przed nim hindusa, obmotanego od stóp do głów, w sposób, w jaki dawni Bhilowie zwykli byli wiązać ludzkie ofiary, składane bogom.

— Powiedziałem, człowieka który *był* związany. Żartujecie ze mnie, czy co? Odkąd że to Bhilowie nabyli prawa wiązać wolnych ludzi? Rozciąć go!

Półtuzina noży poprzecinało śpiesznie więzy, i hindus przyczołgał się do Chinn'a, który skonfiskował lancety jego i flaszki z limfą, poczem ręką wskazując do koła, wyrzekł głośno i dobitnie, jedno tylko słowo:

— Świnie!

— Oj!—szepnął Bukta,—teraz on mówi! Biada durnym ludziom!

— Przyszedłem tu pieszo z mego domu (tu obecni zadrżeli) by wam wytłómaczyć rzecz, którą każdy inny człowiek z daleka, oboma oczyma byłby rozpoznał odrazu. Znacie ospę, która żre wasze dzieci tak, że wyglądają jak plaster wosku pszczelnego. Jest to więc rozkaz rządu, iż ten, którego poskrobią tymi małymi, zaczarowanymi nożykami, które oto trzymam w ręku, ma być od niej zabezpieczony. Wszyscy sahibowie są tak zaczarowani i bardzo wiele hindusów, a oto jest znak czasu; patrzcie!

Zatoczył rękaw i pokazał im białą bliznę od zaszczepionej ospy.

Odważniejsi się zbliżyli i spojrzeli, mądrze kiwając głowami. Znak był widocznym, a miał on i inny, ukryty pod koszulą, o którym oni wiedzieli. Miłosiernym zaiste był Jan Chinn, iż nie ogłosił bóstwa swego odrazu.

— Wszystko to mówił wam ten oto człowiek, któregoście związali.

— Mówiłem, sto razy mówiłem, ale odpowiadali mi razami — jęknął operator, zacierając swe siniaki.

— Ale, żeście świnie, więceście mu nie wierzyli. I tak przyszedłem tu, by was wybawić, raz od ospy, drugi raz od głupoty i strachu, a nakoniec od więzów i więzienia. Nie mam z tego ani korzyści, ani przyjemności żadnej, ale przez pamięć na tego tutaj, który z Bhilów zrobił ludzi, ja, który z jego krwi pochodzę, syn jego syna, przyszedłem, by nawrócić lud jego ze złej drogi. Mówię wam zaś prawdę, tak jak mówił ją Jan Chinn.

Tłum zamruczał z uznaniem i powoli wysuwać się zaczął z gęstwiny. Nie było widać gniewu na obliczu boga.

— To są moje rozkazy. Ja tu sam przy was zostanę podczas, gdy człowiek ten skrobać będzie wasze ramiona, wedle polecenia rządu. Za trzy dni, może za pięć albo siedem, ramiona wasze spuchną i będą swędzić i piec. Będzie to znak, iż potęga ospy walczy w podłej waszej krwi przeciw rozkazom rządu. Pozostanę więc z wami tak długo, aż ospa zwyciężoną zostanie, i nie odejdę, dopóki mężczyźni i kobiety, i wszystkie małe dzieci nie pokażą mi na swych ramionach takich znaków, jak ten, który widzieliście na moim. Przyniosłem z sobą dwie dobre strzelby i przyprowadziłem człowieka, którego imię dobrze jest znane tak pomiędzy ludźmi, jak i zwierzętami dżungli. Będziemy więc razem polować, ja i on, i młodsi z pośród was, reszta zaś jeść będzie i odpoczywać. To są moje rozkazy. Powiedziałem.

Nastąpiła długa milcząca pauza, podczas której ważyło się zwycięstwo.

Nareszcie jakiś siwowłosy, stary grzesznik odezwał się nieśmiało:

— Są u nas poneje i trochę wołów, i inne rzeczy, których nie nabyliśmy drogą handlu. Chcielibyśmy twej opieki w tej sprawie, sahibie!

Bitwa była wygrana i Chinn wydał westchnienie ulgi. Młodzi Bhilowie widać narabowali trochę, ale jeśli ich wziąć za łeb odrazu, to może da się to jeszcze naprawić.

— Napiszę wam „kowl", jak tylko konie, bydło i inne rzeczy w moich oczach przerachowane będą i odesłane zostaną tam, skądeście je wzięli. Zanim to jednak nastąpi, naznaczymy wszystkich tych, którzy ospy jeszcze nie przeszli. Jeśli okażesz najmniejszą obawę—dodał Chinn półgłosem do cyrulika—to nigdy już Poona oglądać nie będziesz, mój przyjacielu.

— Nie wystarczy limfy dla całej tej ludności, sahibie. Zamordowali oficyalne cielę, odparł hindus cichym głosem.

— Nic nie szkodzi. Nie poznają się na tem. Poskrob ich wszystkich po kolei, a ja załatwię starszych.

Stary dyplomata, który prosił był o „kowl" (opiekę) pierwszy padł ofiarą pod ręką Chinn'a i nie śmiał protestować. Jak tylko został uwolniony, przywlókł drugiego i trzymał go siłą, poczem straszna operacya zamieniła się w sport i dziecinną zabawę. Bo zaszczepieni przypędzali innych, wrzeszcząc, że wszyscy jednemu losowi uledz muszą. Kobiety krzyczały, a dzieci wyły, ale Chinn śmiał się i, wymachując lancetem, wołał:

— To zaszczyt! Powiedz im Bukta, jaki im zaszczyt czynię, sam własnoręcznie znacząc ich nożem! Nie, wszystkim nie podołam, hindus także swoją część pracy wykonać musi, ale dotknę wszystkich znaków, przez niego zrobionych, to skutek będzie ten sam. Tak Rajputanie zakłuwają świnie! Hej tam! jednooki bracie, złap no tę dziewczynę i przyprowadź ją do mnie; niepotrzebnie ucieka; jest niezamężna, a ja żenić się z nią nie myślę. Nie chce przyjść? No, to zawstydzi ją braciszek, ot ten tłusty, odważny chłopak. Patrzcie, jak żołnierz podaje ramię, nie wzdryga się na widok krwi! Będzie kiedyś w moim pułku. Tak, moje dzieci, nie będzie więcej dziobatych twarzy pomiędzy wami i będziecie mogli wiele krów dostawać za każdą dziewczynę, którą za mąż wydacie.

I tak dalej, i tak dalej — aż lancety stępiały, a obu operatorom sił nie stało. Że jednak ludzka natura na całym świecie ta sama, więc ci, którzy nie zostali zaszczepieni zaczęli zazdrościć poznaczonym swym braciom i wszczęły się kłótnie. Wówczas Chinn złożył urząd doktora, a ogłosił się najwyższym sędzią i przeprowadził formalne śledztwo w sprawie ostatnich rabunków.

— My jesteśmy złodziejami z Mahades, przyznali Bhilowie po prostu. Byliśmy przerażeni, a gdy się czego obawiamy, wtedy zawsze kradniemy.

I naiwnie, jak dzieci, opowiedzieli całą historyę rabunku. Brakowało tylko dwóch wołów i kilku flaszek wódki, za które Chinn przyrzekł zapłacić z własnej kieszeni. Następnie napisał nadzwyczajny dokument na kartce wydartej z notesu i wybrawszy dziesięciu przywódców, wysłał ich z nią do naczelnika policyi w najbliższem mieście na równinach. Ostrzegł ich, że gorące plagi w kartce tej są zawarte, ale wszystko jest lepszem od utraty wolności.

Uzbrojeni w dokument Chinn'a, skruszeni buntownicy ruszyli w drogę. Nie mieli ochoty oko w oko spotkać się z Mr. Dundas Fawne'em, z oddziału policyi, pomimo, iż miał zaledwie dwadzieścia dwa lata i bardzo przyjemną powierzchowność. Również nie mieli zamiaru odwiedzić poraz wtóry miejsc, wsławionych niedawnem swem zbójeckiem bohaterstwem. Wybrali więc średnią drogę i udali się do jedynego kapelana, który obsługiwał różne nieregularne pułki, rozrzucone na przestrzeni piętnastu tysięcy mil kwadratowych. Wiedzieli, że jest on coś w rodzaju kapłana, a co ważniejsze, wiedzieli także, że jest wielkim myśliwym i doskonale nagance płaci.

Ten, przeczytawszy kartkę Chinn'a, roześmiał się, co im się wydało dobrą zapowiedzią.

Następnie jednak, kazał zawołać policyantów, którzy najpierw woły i konie do parkanu przywiązali, a potem i na nich ciężkie dłonie położyli.

(D. c. n)..

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Zimowy).

Na kol. Południ.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Bałystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I. II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o godz. 8 zrana, przychodzi o godz. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 1 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 7 m. 45 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w.. przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godz. 4 m. 40 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 05 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I. II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 30 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 po poł., przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk. Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł. przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I. II i III kl. Petersburg, Kursk, Woroneż—odchodzi o godz. 7 m. 20 wiecz. przych. o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug—odchodzi o godz. 12 m. 15 w nocy, przych. o godz. 7 m. 10 zrana.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 8 m. 30 zrana, przych. o godz. 6 m. 48 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 12 w. przych. o g. 5 m. 8 o dz. rana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej